GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 40. Chicago, Illinois, Czwartek 5-go Pazdziernika, 1899 roku. Rok 27

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

"Gazeta Polska" na rok kosztuje $2.00 — na pół roku $1.25 — na trzy miesiące 75 centów.

"Gazeta Polska" dla Towarzystw Polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje 50 centów na rok.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Tysiące ludzi zginęły w powodzi.

KALKUTA, 29 września.—W zeszły poniedziałek i wtorek szalała tutaj ogromna burza połączona z ulewą. Szkody wskutek tego zrządzone są olbrzymie zwłaszcza w Kalkucie, Dinajpew, Raugpew i Jolpaiguri. Według świeższych telegramów w miejscowości Dorjeeling i Kurzeong zginęło 300 osób w powodzi, która prawie nagle przyszła, tak, iż mieszkańcy nie mieli nawet czasu się ratować.

* * *

Góra lodowa rozbiła okręt.

ST. JOHNS, N. F., 30 września.—Okręt "Lily oft he West," płynący z Labradoru zderzył się z górą lodową i prawie zaraz zatonął. Załoga, złożona z trzydziestu osób ratowała się na łodziach, ale dopiero po trzydniowem błąkaniu się po morzu, spotkała się z innym okrętem, który zabrał rozbitków na pokład.

* * *

Trzęsienie ziemi w Smyrnie.

LONDYN, 30 września.—Odebrano tutaj telegram z Aten, w którym donoszą, że wskutek trzęsienia ziemi w Smyrnie zabitych zostało tysiąc osób, a ośmset poranionych. Trzęsienie ziemi trwające zaledwie kilkanaście minut zburzyło zupełnie 2000 domów w Smyrnie oraz dwie pobliskie wioski.

* * *

Rosya obawia się przemysłu Stanów Zjednoczonych.

MOSKWA, 30 września.—W ostatnich czasach gazety rosyjskie zaczęły ostro występować przeciw importowaniu towarów, zwłaszcza z fabryk amerykańskich, zwracając uwagę, że wwóz towarów gotowych uszkodzi bardzo przemysł rosyjski.

* * *

Aresztowano go w Chili.

VALPARAISO, 30 września.—Fryderyk T. Moore, były asystent kasyera instytucyi "National Bank of Commerce", który w 1898 r. skradł $50,000 z bankowych pieniędzy i umknął nie zostawiając śladu za sobą, aresztowany został tutaj pod nazwiskiem Blair'a. Mieszkał on tutaj przez dziewięć miesięcy; wydany zostanie władzom Stanów Zjednoczonych dopiero, gdy władze rządu chilijskiego na to zezwolą.

* * *

Wielka Brytania i Niemcy w Afryce.

LONDYN, 30 września.—Z Lizbony donoszą, że zawartą została anglo niemiecko-portugalska ugoda, mocą której Anglia i Niemcy mają dozwoloną finansową kontrolę nad zatoką Delagoe i nad posiadłościami portugalskiemi w południowej Afryce. Anglia rozciągnie swą kontrolę nad południową a Niemcy nad północną częścią posiadłości portugalskich. Portugalia zgodziła się na ten warunek, nie mogąc oddać pożyczki 25 milionów dolarów, zaciągniętej w bankach anglo niemieckich.

* * *

W Wenezueli wojna na dobre.

LONDYN, 30 września.—Z Puerto Cobello donoszą o szeregu bitew stoczonych między powstańcami a wojskiem rządowem wenezuelskiem i o zwycięztwach powstańców. Pierwsza z większych bitew stoczoną została pod miastem San Cristobal, przy granicy Kolumbii. Wojska rządowe, liczące 500 ludzi, pobite zostały przez powstańców, a nadto dowódca ich, Leopoldo Sarria, dostał się do niewoli.

Drugą walkę stoczono w samem mieście Cristobal. Dwutysięczna armia powstańcza zaatakowała wojska rządowe w mieście, ale po krótkiej walce cofnąć się musiała, dowiedziawszy się o nadchodzących 7000 wojsk rządowych. Trzecią walkę stoczyli powstańcy z wojskiem rządowem przed miastem El Cabre i pobili 1500 żołnierzy rządowych. W walkach tych najlepiej się dotychczas odznaczył powstańczy jenerał Castro. Pobił on kilkakrotnie wojska rządowe, sam małe ponosząc straty w ludziach. Przy górze Lumbador naprzykład stoczył witwę z wojskiem rządowem, które mu chciało zatamować pochód, a w kilka dni później z armią liczącą 3000 powstańców zaczepiony przez pięciotysięczną armię, pobił ją i zmusił do ucieczki. W bitwie tej wojska rządowe straciły 1,500 zabitych i drugie tyle rannych.

Donoszą jeszcze o dwóch innych bitwach, a mianowicie przy wiosce Tover i Arenales. W obu tych bitwach zwyciężyli powstańcy.

* * *

Wojsko przyłączyło się do rewolucyonistów.

LONDYN, 30 września.—Telegram z Trinidad w Wenezueli donosi, że wojsko rządowe w prowincyi Barcelona, przyłączyło się do powstańców. Powstańcy pod wodzą jenerała Matta zdobyli także jeden posterunek wojsk rządowych przy brzegach rzeki Carite i zabrali tamże jedną kanonierkę rządową.

* * *

Profesor E. Rittner umarł.

KRAKÓW, 30 września.—Profesor Edward Rittner, rektor lwowskiego uniwersytetu, umarł we Wiedniu, przeżywszy 54 lata. Znany on był w Europie z swych prac na polu naukowem. Piastował również za ministerstwa Badeniego urząd marszałka Galicyi.

* * *

Miasto się zapada.

LIMA, Peru, 30 września.—Mieszkańcy miasteczek Caudarave i Poclatta, 150 mil od Arequipa w Peru odległych, są w niezmiernym strachu z powodu powolnego obniżania się powierzchni ziemi, które dało się tamże zauważyć od 15 sierpnia. Wielki obszar ziemi, mający około cztery mile obwodu zapada się powoli, a poniewaź miasteczko Caudarave stoi na tejże właśnie przestrzeni, obawiać się należy, że wkrótce zniknie ono z powierzchni ziemi. Mieszkańcy opuścili miasto i obozują w polu.

* * *

Miasteczko w Galicyi się spaliło.

KRAKOW, 2 października.—Miasteczko Lubaczów, leżące na północ od Lwowa, a liczące 3000 mieszkańców, spaliło się w zeszłą niedzielę. Setki familij pozostają bez dachu.

* * *

Nowe ministeryum w Austryi.

WIEDEŃ, 2 października.—Ministeryum z premierem hrabią Thun-Hohensteinem na czele zrezygnowało w zeszłym tygodniu. Nowe ministeryum sformowane zostało przez hrabiego Clary. Należą doń: hr. Clary, prezes; Heuber, minister spraw wewnętrznych; Dr. H. von Wittek, minister komunikacyi; hrabia Welsorscheimb, minister obrony krajowej; Kindinger, minister sprawiedliwości; Dr. S. hr. Kniaziołucki, minister finansów; Dr. W. von Hartel, minister oświaty.

* * *

Nie chcą mąki amerykańskiej.

KONSTANTYNOPOL, 2 października.—Urzędnicy tureccy zabronili wyładować 2000 worków mąki przywiezionej z Ameryki, na zasadzie, że mąka z młynów amerykańskich nie jest zdrowa. Atoli dzięki energicznemu protestowi ze strony konsula amerykańskiego, Straussa, sułtan zniósł powyższy zakaz.

* * *

Skonfiskowano własność kościelną.

PANAMA, Kolumbia, 2 października.—Kongres republiki Ekwador, z polecenia prezydenta Alfaro uchwalił prawo, mocą którego wszelka własność kościelna przechodzi na własność rządu. Kopalnie zaś, plantacye kakao i trzciny cukrowej oraz wszelkie wielkie zakłady zarządzane być mają przez opiekunów, naznaczonych przez prezydenta. Dochody z tej zakwestrowanej własności użytkowane będą na koszta utrzymania szkół.

Ogłoszenie powyższego prawa wywołało w kraju wielkie oburzenie, a nawet zaczynają ludzie mówić o rewolucyi. Najwięcej ucierpią zakony Dominikański, Franciszkański i inne, których posiadłości należą do najbogatszych.

* * *

Brutalni marynarze.

RINCOUSKI, Que., 1 października.—Parowiec "Montfort" przywiózł tutaj 249 rozbitków z okrętu "Scottman," który rozbił się na skale w pobliżu wyspy Belle dnia 21 września. Wyratowani opowiadają o brutalnem obchodzeniu się załogi z pasażerami, o rabowaniu tychże, o bezczeszczeniu kobiet, wogóle oskarżają majtków z okrętu "Scotsman" o różne zbrodnie, które im pewno bezkarnie nie ujdą. Temu zachowaniu się załogi przypisują także winę utonięcia trzynastu kobiet, które spuszczouo do łodzi bez steru.

Okręt Scotsman odpłynął z Liverpoolu dnia 14 września. Dnia 21, gdy dopływał do cieśniny przy Belle, powstała nagle mgła tak gęsta, że trudno było rozpoznać przedmioty w oddaleniu kilkunastu kroków. Okręt nie zwolnił jednakże biegu ani na chwilę. Nagle odezwała się tuba w odległości, a kapitan sądząc, że nadpływa drugi okręt, rozkazał zboczyć z drogi. Zaledwie to uczyniono, gdy nagle okręt cały zatrząsł się, trzeszczeć począł i osiadł na skale podwodnej. Wiadomość, że okręt osiadł na skale i że znacznie jest uszkodzony, wywołała na okręcie ogromny popłoch. Pasażerowie domagać się poczęli, aby ratowano ich na łodzie, załoga zaś, rozbiegła się po wszystkich kątach okrętu i poczęła wyprawiać pełne zgrozy orgie. Upiwszy się trunkami zrabowanymi ze składu okrętowego, poczęji majtkowie rabować pasażerów, rozbijać ich kufry a nadto bezcześcić kobiety. Wszelki opór ze strony pasażerów, oraz starania starszych oficerów okrętowych, by przywrócić porządak, okazały się deremnemi.

Ponieważ w owym czasie szalała dosyć silna burza, a kapitan okrętu obawiał się, aby bałwany nie zrzuciły okrętu ze skały i nie zatopiły go, rozkazał więc ratować pasażerów na łodzie. Ale zaledwie jedną łódź spuszczono, bałwany przewróciły ją i trzynaście kobiet znalazło śmierć w głębinach morza. Resztę pasażerów zdołano pospuszczać na łodzie i po kilku godzinach rozbitkowie dostali się na skalistą wyspę, gdzie pozostawali aż do dnia, w którym ich zabrano na okręt Montford. Załoga, jak się okazuje, nie ratowała się z pasażerami, zabraną bowiem została przez okręt Germanica, płynący do Europy. Ale nie uniknie ona sprawiedliwości, i wszyscy majtkowie aresztowani zostaną, skoro tylko okręt przybije do którego z portów w Anglii.

* * *

Nowy wynalazek w telegrafie.

BUDA PESZT, 1 października.—Wczoraj odbywały się tutaj próby z nowym systemem telegraficznym, wynalazku inżynierów Virog i Pollok. Depesze posyłano z z Buda Pesztu do Berlina, w obecności różnych urzędników państwowych i znawców. Przy zastosowaniu aparatu wynalazców, przesłano w ciągu godziny 78,000 słów po jednym drucie, to jest 16 razy więcej jak poprzednio, a nadto wynalazcy twierdzą, że mogą przesłać 100,000 słów przez godzinę.

* * *

Stacye telegrafu Marconiego.

HALIEAX, N. S., 1 października.—Wskutek rozbicia się okrętu "Scotsman" w pobliżu wybrzeży Nowej Foundlandyi, rządy Kanady i Nowej Fundlandyi traktują z Marconim o pobudowanie na wybrzeżach Kanady i Nowej Fundlandyi stacyj telegraficznych jego wynalazku. Prócz tego rząd kanadzki pragnie utworzyć komunikacyę telegraficzną z wyspą Sable.

* * *

Przymierze japońsko-chińskie.

LONDYN, 2 października.—Z Pekinu nadesłano tu list, w którym autor zaznacza, że przewaga Rosyi w sprawach Chin należy już do przeszłości, gdyż od czasu jak Chiny poczęły reorganizować swą armię i marynarkę według planu japońskich oficerów, przewagę taką nad Chinami ma właśnie Japonia. Korespondent zapewnia, że w niedalekim czasie, gdy tylko flota japońska wzmocnioną zostanie, Japonia odbierze Koreę, a przy pomocy Chińczyków wypędzi Rosyan z Portu Arthur, Mandżuryi i północnych prowincyi chińskioh.

* * *

Kotwica od Andreego.

SZTOKHOLM, 2 października.—Kotwicę z napisem "Andree Polar Expedition," którą znaleziono dnia 9 września przy północnym brzegu wyspy króla Karola otworzono wczoraj w obecności ministrów i uczonych. Sprawdzono, że pochodziła ona rzeczywiście z balonu Andreego. Kotwicę tę Andree wyrzucić miał tylko w razie, gdyby balon jego ponad samym biegunem północnym przechodził. Wczoraj zaś przysłano flaszkę znalezioną przy brzegach Norwegii, a pochodzącą również z balonu Andreego.

* * *

Kradzieże na kolejach rosyjskich

MOSKWA, 3 października.—W przyszłym miesiącu rozpocznie się tu rozprawa sądowa przeciw Iwaniczowi Mamoutow, królowi kolei rosyjskich, który sprzeniewierzył olbrzymie sumy przy budowie kolei moskiewsko archangielskiej. Do spółki z niejakim Czolokowem skradł on 17 milionów rubli.

* * *

Spór rozsądzono.

PARYZ, 3 października.—Spór o granicę Wenezuelską, rozpatrywany tutaj przez specyalny trybunał rozjemczy, załatwiony został dzisiaj, a ogłoszenie decyzyi nastąpi prawdopodobnie jutro. Chociaż decyzya sądu rozjemczego nie jest wiadoma, ogólne jest przekonanie, że jest ona na niekorzyść Wielkiej Brytanii.

Kwestya Transwaalska

Anglicy zajęli przesmyk Laing.

LONDYN, 30 września.—Korespondent londyńskiego "Times" donosi z Cape, że Anglicy zajęli pogranicze Laings Nek, spodziewając się, że wojska Boerów wejdą do Natalu, gdzie wylądować mają posiłki Anglików, przysłane z Indyj. W Transwaalu i Orange istnieje ruch gorączkowy wojsk Boerów.

Inny zaś korespondent do "Daily Mail" donosi, że okupacyę Laings Nek przez Anglików uważają Boerowie za rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich i zaatakują pewno Anglików przy lada sposobności. Brytyjscy osadnicy przepowiadają, że Boerowie pobiją wojska angielskie.

Anglia żąda jeszcze więcej.

LONDYN, 30 września.—Pomimo ustawicznych usiłowań partyi pokojowej, ażeby zażegnać wojnę transwaalską, premier Chamberlain, jakby naumyślnie, stawia Boerom takie żądania, że ci bezwarunkowo zgodzić się na nie nie mogą. W ten sposób uniemożliwia on wprost pokojowe załatwienie sprawy. Wczoraj przesłano rządowi transwaalskiemu nową notę, żądającą tym razem: pięcioletniego konsensu, municypalnego samorządu dla Johannesburga, odłączenia sądownictwa od wpływu rządu i niezależności rady, zniesienia fortecy strzegącej Johannesburga i nauki języka angielskiego w szkołach.

Koncentrują się przy granicy.

PRETORYA, 30 września.—Panuje tutaj nadzwyczajny ruch wojenny. Specyalne pociągi napełnione wojskiem i amunicyą odjeżdżają co kilka godzin do Volksrust, w pobliżu przesmyku Laing na granicy Natalu, gdzie prawdopodobnie przyjdzie do pierwszego starcia z Anglikami. Pociągi osobowe zwyczajne zatrzymywane są umyślnie dla tego, aby potrzebną ilość wojska skoncentrować nad granicą Transwaalu, a z całego kraju spieszą Boerowie, uzbrojeni od stóp do głowy i domagają się aby ich odstawiono jak najprędzej nad granicę.

Rząd wydał proklamacyę, która wzywa wszystkich nieprzyjaznych Boerom, aby kraj opuścili, ci zaś, którzy pozostaną, będą musieli złożyć przysięgę na wierność prezydentowi Krueger.

Z Dundee w Natalu donoszą równocześnie, że Boerowie koncentrują się także przy Utrecht i przy nowym moście kolejowym na rzece Buffalo. W każdej z tych miejscowości znajduje się tysiąc dobrze uzbrojonych Boerów, którzy na pierwszą wieść o przybywających posiłkach angielskich z Indyj, przekroczyć mają granicę Natalu i wydać bitwę wojskom angielskim.

Boerowie gotowi do walki.

PRETORYA, 1 października.—Wszystkie koleje w Transwaalu oddane zostały dzisiaj do rozporządzenia władz wojskowych. System tych kolei, z głównym środkowym punktem w Johannesburgu, rozchodzi się we wszystkich kierunkach, tak, że koleje dowozić mogą wojsko nad wszystkie granice. Linia zachodnia dochodzi do pobliżu granicy Bechuena, południowa do Durban przy przesmyku Laing, wschodnia do granicy posiadłości portugalskich, a południowo-zachodnia przechodzi nawet przez Wolne Stany Orange aż za granicę kolonii Cape. Od wczoraj też na kolejach panuje ruch gorączkowy. Pociągi z wojskiem odjeżdżają nad granicę Natalu, a między ochotnikami bardzo wielu jest urodzonych w Transwaalu kolonistów brytyjskich. Generał Joubert pospieszył objąć komendę nad wojskiem przy granicy Natalu, gdzie prawdopodobnie wojna się rozpocznie.

Anglicy lękają się przegranej.

CAPE TOWN, 1 października.—W Transwaalu znajduje się 30,000 Boerów pod bronią, podczas gdy siły Anglików w Południowej Afryce wynoszą zaledwie 16 000 żołnierzy. Wobec tego faktu urzędnicy brytyjscy w kolonii Cape lękają się, aby Boerowie nie wydali pierwsi bitwy, bo wtedy płzegrana Anglików byłaby więcej jak pewną, zwłaszcza, że Boerowie zajęli już kilka strategicznych

(Dokończenie na stronicy 4-ej).

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs.	Portaryu
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	$24\frac{30}{100}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	$41\frac{33}{100}$	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	$52\frac{70}{100}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	$18\frac{58}{100}$	15
Gulden do Holandyi.	41½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	$27\frac{78}{100}$	25
Lira do Włoch.	$18\frac{48}{100}$	25

W. DYNIEWICZ.

Do każdej posełki pieniędzy trzeba dołączyć 4 centy na revenue Stamp (podatek wojenny).

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Karty podróżne z Bremen lub Hamburga do Chicago wynoszą po $44.50.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Październik.

5 C. Placyda, Palmaryusza.
6 P. Brunona op., Justyniana.
7 S. Marka p., Sergiusza, Just.
8 N. Brygidy wd., Benedykta.
9 P. Dyonizego m., Rustikusa.
10 W. Franciszka Borgiasza.
11 Śr. Emilii, Gereona z tow.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Z Częstochowy donoszą: Artysta - malarz Szwajcarski w przystępie obłąkania zadał nożem kilka ran swej siostrze. Obłąkanego ubezwładniono.

Straszna śmierć. W Łodzi przy ul. Widzewskiej trzy letnia córka małżonków Rejchmanów zaginęła przed kilku dniami. Szukano ją napróżno. Dopiero po upływie tygodnia robotnik asenizacyjny czyszcząc dół ustępowy, znalazł w nim martwą dziewczynkę, która wpadła tam skutkiem wadliwego umocowania płyty żelaznej.

Przyrząd zabezpieczający. Jeden z warszawiaków p. B. skonstruował urządzenie, zabezpieczające osoby myjące lub malujące okna od wypadku. Przyrząd ten, który autor uznał za stosowne nazwać specyalnem mianem "oknik", przedstawia maleńki balkonik, wagi około 50 funtów, dający się z łatwością składać i przenosić. Może być zastosowany do każdego okna i jak utrzymują kompetentni, najzupełniej zabezpiecza od upadku nawet kilka jednocześnie stojących na parapecie osób.

Łódź. Pastwą płomieni padł w Łodzi wielki budynek fabryczny Ginsberga, w którym pomieszczone były zakłady tkackie i przędzalniane. Straty wynoszą 200,000 rubli.

Teatr litewski. Z Połągi donoszą, że przed paru tygodniami odbyło się tam pierwsze w kraju przedstawienie teatralne w języku litewskim. Grano oryginalnie napisaną komedyę p. t.: "Amerika pirtije" — co znaczy "Do Ameryki." Sztuka przedstawia oszusta, wyłudzającego od włościan pieniądze i uciekającego z niemi do Ameryki. Po za tem, dokładnie i z pewnym talentem, autor maluje stosunki ludu litewskiego. Sala teatru odświętnie na ten dzień przybrana zielenią, była przepełnioną widzami, nietylko z pośród mieszkańców Połągi i okolic, ale również i kąpielowiczów, którzy chociaż nie rozumieli po większej części języka litewskiego, spieszyli jednak powitać gorącymi oklaskami ten pierwszy głośniejszy objaw ruchu umysłowego i literackiego Litwinów.

Burza. Z Wołomina donoszą do pism warszawskich, że dnia 26 sierpnia w południe szalała tam straszna wichura, trwająca do samego wieczora. Drzewa z trzaskiem uginały się na wszystkie strony, rozrzucając naokoło nietylko liście, ale i gałęzie. Około godz. 4 po południu wskutek silnego wiatru runął wielki komin cegielni "Malewicz i Sp.", tworząc stos cegły na ziemi. Robotnicy dość wcześnie spostrzegli katastrofę i zdołali odskoczyć na bok. Komin miał 30 sążni wysokości, a koszta jego budowy wynosiły około 2000 rb. Do czasu zbudowania nowego komina t. j. na jakieś 2 miesiące cegielnia musi zawiesić swoją produkcyę. W nocy na 26 z. m. w okolicy Wołomina spadł śnieg.

Nauka języka polskiego w szkołach średnich Królestwa Polskiego wykładaną będzie nietylko w języku rosyjskim, jak to było dotychczas, lecz w polskim. Postanowiono to już przed rokiem, a teraz nareszcie ma to wejść w życie. "Kraj" petersburski donosi, że nauka języka polskiego będzie obowiązującą. Wszystkie inne przedmioty we wszystkich szkołach średnich wykładane będą nadal po rosyjsku.

Rektor warszawskiego uniwersytetu Zenger, skutkiem nadużyć zbrodniczych, otrzymał dymisyę, a następcą jego został zwyczajny prof. warszawskiego uniwersytetu Uljanow.

Warszawa. Główny zarząd prasy zatwierdził na stanowisku redaktora "Kurjera Warszawskiego" p. Ant. Pietkiewicza (Pługa), a jako jego zastępcę p. Wład. Korotyńskiego, od d. 4 bm. obadwaj podpisują już "Kurjera."

Z d. 5 bm. redakcyę miesięcznika "Ateneum" objął p. Ign. Chrzanowski, dawniej już zatwierdzony przez główny zarząd prasy na stanowisku redaktora tego pisma.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. Po ukaraniu urzędników, którzy są posłami a głosowali przeciwko kanałowi, złożyli urzędy ministrowie baron Recke i dr. Bosse.

Obu ministrów tak Reckego, jak Bossego ludność polska dobrze sobie zapamiętała. Tak jeden, jak drugi występowali w sejmie bardzo często w bardzo ostry sposób przeciwko Polakom. Ulubionym konikiem, na którym jeździli, była "wielka, niebezpieczna i wroga państwu pruskiemu agitacya polska." Na tę agitacyą powoływali się zawsze, ile razy chodziło o słuszne i sprawiedliwe prawa dla ludności polskiej i o tem w sejmie była mowa. Za urzędowania obu tych ministrów rozpanoszył się hakatyzm w dzielnicach, zamieszkałych przez ludność polską i w ogóle zawiał ostrzejszy prąd polityki pruskiej względem ludności polskiej. Za rządów ministra Reckego wywołana została istna ruchawica przeciwko towarzystwom polskim. Był czas, że towarzystwom tym zakazywano pochodów, zabaw, majówek i uzasadniano to tem, że zabawy takie mogą łatwo zagrażać spokojowi i porządkowi publicznemu. Gazetom polskim, które ganiły takie rozporządzenia, wytaczano procesy polityczne, które nie mało pieniędzy kosztowały.

Były więc ciężkie czasy dla ludności polskiej za rządów obu tych ministrów. Łudził by się jednak ten, ktoby sądził, że po ustąpieniu dwóch tych ministrów nastąpią jakieś ulgi dla ludności polskiej i względem niej zawieje łagodniejszy prąd polityki pruskiej. Czy ministrami będą Bosse i Recke, czy Rheinbaben, czy Studt, system polityki pruskiej względem polskości pozostanie ten sam, w niczem nie zmieniony.

Z Poznańskiego. Hakatyzm w gimnazyum bydgoskiem. "Gazeta Bydgoska" pisze, że uczniom w gimnazyum tamtejszem zakazano w obrębie gmachu szkolnego rozmawiać po polsku. Pewien nauczyciel zauważywszy, że dwóch uczni Polaków zawsze razem do domu chodzi, wyraził życzenie, aby obcowali z Niemcami, a nie z Polakami. Na planie szkolnym także jest nauka języka polskiego wypisaną — ale to tylko na planie — w rzeczywistości nauki języka polskiego w gimnazyum wcale nie udzielają.

Nieszczęśliwy wypadek na polowaniu. Dwóch myśliwych ze Strzelna wyszło wieczorem na stanowisko na sarny. Kupiec Fiebig zmienił swoje miejsce, wskutek zaś zmroku towarzyszący mu myśliwy, myśląc, że ma zwierzynę przed sobą, wypalił ze strzelby. Pan F. został ranny w piersi, a nadto oko prawe mu wypłynęło. Przybył do Poznania do kliniki dr. Wicherkiewicza.

Wielki pożar. W Gościejewie pod Rogoźnem (Poznańskie) majątku p. Steinkego, zniszczył pożar kilka stodół, owczarnię i stajnię, maszyny i narzędzia rolnicze oraz wielkie zapasy superfosfatu. W płomieniach zginęło około 1000 owiec i przeszło 300 sztuk drobiu. Spaliły się również zabudowania gospodarzy Kaczorowskiego, Michora i Rhodego; pierwsi dwaj bardzo nisko byli zabezpieczeni.

Otrucie grzybami. W Zamościu pod Ostrzeszowem (Poznańskie) zmarły dwie osoby, najadłszy się jadowitych grzybów.

Teściowa p. dr. Łazarewicza, pani radczyni Emilia Sobeska z Poznania, wracająca do Poznania z pogrzebu swego wnuczka, wsiadła do omnibusu, jadącego z Rakoniewic do Grodziska. Do tego omnibusu wsiadł też nauczyciel Woische z Rakoniewic, który miał przewieszoną na ramieniu strzelbę. Nagle wystrzelił nabój i ugodził panią Sobeskę w głowę w ten sposób, że natychmiast umarła. Nauczyciel tłomaczy się, że nie wiedział, iż strzelba była nabita.

Poznań. Wydźno, wieś rycerska w pow. grudziądzkim, nabył od niejakiego Katzlera, Landbank pruski za 830,000 marek.

W Skwierzynie nad Wartą, zginął straszną śmiercią arendarz Andersch. Wracając nad ranem z gospody do domu, chciał przez mur dostać się do ogrodu rodziców, zaplątał się jednak w siatkę drucianą i straciwszy siły, został drutami uduszony. Znaleziono go bez życia dopiero nazajutrz wieczorem.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— W Gdańsku, jak wiadomo, zbudowaną zostanie politechnika. Nad planami już pracują. Budowa ma trwać 4 lata, tak, że politechnika otwartą będzie w 1904 roku.

Z Pleszewa piszą do pism niemieckich, że jeden z rosyjskich żołnierzy granicznych pod Rokotowem zobowiązał się przepuścić przez granicę każdego przemytnika za opłatą rubla. Wielu przemytników poszło na ten lep, skoro jednak przekroczyli granicę, żołnierz strzelił i ranił kilka osób.

Pioruny. W sobotę nawiedziła burza niektóre okolice Księstwa i Prus Zachodnich. W Połajewie zabił piorun na polu dwa konie właściciela Blocha. Człowiek, który je prowadził, wyszedł bez szwanku. W Walentynowie pod Łobżenicą uderzył piorun w stodołę gospodarza Brzeszczoka, spalił ją, a nadto stajnią i owczarnią. Konie zdołano ocalić, natomiast zginęło wiele owiec. W Lysomicach w Prusach Zachodnich uderzył piorun w 15-letniego chłopca Gołaszewskiego, zabił go na miejscu a brata jego ogłuszył.

Wejherowo. W poniedziałek spaliły się właścicielowi J. Krohse w Kniewie dom mieszkalny, stodoła pełna paszy i stajnia z dwoma końmi. Jako podejrzanego o podłożenie ognia uwięziono 16-letniego syna pewnego posiedziciela w Kniewie.

Skarszewy. W Skrzydłówku spalił się młyn p. Buranda; dwóch młynarczyków zdołało się wyratować wyskakując oknem, lecz jeden z nich pokaleczył się ciężko, prócz tego spaliło się kilka papierowych stumarkówek. — Dobra Stary Wietz nabył za 200,000 m. w drodze subhastacyi dawniejszy właściciel Podlesia p. Schnee.

SZLĄZK.

— Z Goleszowa. Odkryto tu 2 pokłady węgla, jeden w głębokości 35 metrów, drugi w 45 metrze, spodziewać się można jeszcze trzeciego i to grubości mniej więcej trzech metrów. Dwa pierwsze są zaledwie 33 i 36 centymetrów grube.

Dla gimnazyum polskiego w Cieszynie p. Mikołaj Reichman w Warszawie przesłał deklaracyę, że co rok aż do czasu upaństwowienia gimnazyum składać będzie rocznie 50 złr. — P. A. Van Holden, General Delivery Chicago Ill. w Północnej Ameryce (żyd) zobowiązał się każdego 1 stycznia i 1 lipca przesyłać po 5 zł. — Śp. Feliks Dobrzański, obywatel miasta Krakowa, zmarły niedawno w Zakopanem, zapisał w testamencie 200 złr. na gimnazyum polskie w Cieszynie, taką samą kwotę przeznaczył na polską szkołę w Białej.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Lwów. Dnia 7 września odbyło się we Lwowie poufne zebranie, celem założenia towarzystwa, które ma się zajmować oświatą ludową w koloniach polskich za oceanem.

Towarzystwo postawiło sobie za cel szerzenie oświaty i kultury polskiej szczególnie wśród istniejących już kolonij polskich w Paranie, a to przedewszystkiem przez założenie organu własnego i księgarni w Kurytybie, zakładanie i popieranie szkół i towarzystw polskich itp. Przewodniczącym stowarzyszenia jest dr. Jan Roszkowski.

Kraków. Przed 12 laty Stanisław Juszczyk, włościanin z Borzęcina, pożyczył od Jakóba Goldsteina 30 zł. W procencie pożyczający dał stajanko pola. Po paru latach Goldstein zażądał zwrotu pieniędzy, ponieważ wyjeżdżał z Borzęcina. Juszczyk nie miał pieniędzy, w obec czego w prawa dawnego wierzyciela wszedł Hersch Schmalholz, który wydzierżawił otrzymane tytułem procentu pole jego właścicielowi za kwotę 6 zł. rocznie. Kwota ta stanowiła 20 proc. od wypożyczonych 30 zł. Prócz tego na handel bydłem Schmalholtz pożyczył ponownie Juszczykowi 60 zł. i za tę pożyczkę wziął wynagrodzenie w stosunku 33 pr. Sprawa wreszcie przyszła przed sąd, a ponieważ oskarżony wynagrodził szkodę Juszczykowi, trybunał więc uwolnił Schmalholza od oskarżenia.

Z Morskiego Oka piszą: Przed kilku dniami, jak zwykle, urządził polowanie ks. Hohenlohe i pokusił się o zastrzelenie kilku polskich kozic na spornem terytoryum, zwanem "Żabie", przy Morskiem Oku w Tatrach. — Tymczasem energiczny komendant żandarmeryi p. Grys, dostrzegłszy tę zuchwałość, nim polowanie się rozpoczęło zastąpił 40 naganiaczom drogę i odpędził ich aż do granicy "pod Wysoką." Widział to ks. Hohenlohe, widzieli zaproszeni przezeń goście. Począł się pienić ze złości i rozkazał swej bandzie przejść przez sporne terytoryum i polować. W obec takiej zuchwałości ks. Hohenlohego, — nec Hercules contra plures.

W Sanoku aresztowano lichwiarza Willnera z Jasienicy pow. Brzozów. Operował on na wielkiej przestrzeni, w kilku powiatach, a klientelę jego stanowili głównie obszarnicy, którym pożyczał i po kilkadziesiąt tysięcy zł. Śp. Wysocki z Jasienicy przed samą śmiercią dał mu weksel na 20 000 zł. i kazał sobie przysłać pieniądze do Krakowa, dokąd odjechał. Na wekslu tym nie było podpisu żony śp. W., więc go Willner odesłał do uzupełnienia. Stało się według jego woli, weksel otrzymał, ale pieniędzy nie posłał, gdyż w międzyczasie umarł W. Pomimo to Willner upominał się następnie o zapłatę wekslu, ale sztuka się nie udała. Czujność władz wywołał Willner przez kupno majątku ziemskiego w Rzeszowskiem za 280.000 od pani J. Za szybko się zbogacił i to go zgubiło. Willner siedzi w Rzeszowie, gdzie się też śledztwo toczy. Zgłoszenia poszkodowanych przez Willnera napływają coraz liczniej.

K. Laszczka, znany rzeźbiarz warszawski, uczeń znakomitego rzeźbiarza francuskiego Falbuyere'a, obejmuje z początkiem nowego kursu katedrę rzeźby w krakowskiej szkole sztuk pięknych. P. Laszczka przybył już z żoną do Krakowa.

PRECZ Z WŁASNEJ ZIEMI.

Dwa są rodzaje społecznych i politycznych kondotierów. Jeden z nich brutalnie i otwarcie sięga po cudzą własność i korzystając z przewagi swej siły, wydziera ją przemocą. Rodzaj drugi usiłuje zawsze swoim rabunkom nadawać pozory legalności, wyszukuje kruczki prawne, któreby owe czyny przedstawiały jako zupełnie legalne, lub w razie kiedy to już absolutnie niemożebnem, fabrykują sobie na poczekaniu ustawę, która im rzekomo zupełnie rozwiązuje ręce.

Ten drugi rodzaj kondotierstwa jest gorszym nawet moralnie, niż pierwszy, a w skutkach swych o wiele szkodliwszy. Po pierwsze bowiem obdzieranemu uniemożliwia obronę, powtóre złe robi chronicznem, wprowadzając je w formie ustawy do życia społecznego, jako coś przymusowego, po trzecie, paczy publiczny zmysł moralny, bo ludzie, widząc gwałty nazywane prawem, zatracają z czasem zupełnie poczucie sprawiedliwości.

Ten drugi rodzaj praktykuje względem Polaków rząd pruski. Nie ma dnia niemal, aby nie wymyślono jakiegoś nowego środka do usunięcia z pod nóg żywiołowi polskiemu podstaw bytu narodowego lub ekonomicznego. Wszystkie te środki zaś są poprostu policzkiem dla naturalnego i niezmiennego prawa do bytu, jaki ma każda narodowość i każdy człowiek z osobna przez sam fakt swego istnienia, a jednak każą je szanować, jak rzecz nienaruszalną, rzecz świętą, bo sankcyonowaną, uchwaloną przez sejm pruski lub parlament niemiecki.

Polakowi w Prusiech nie wolno będzie wkrótce zawierać najzwyklejszych transakcyj finansowych dla tego tylko, że jest Polakiem!

Na innem miejscu piszemy o pruskiej uchwale sejmowej, na której podstawie rząd pruski będzie mógł wymierzyć cios śmiertelny polskim spółkom i towarzystwom akcyjnym, tu zaś wspomnieć musimy o dwóch innych, z których jednej zadaniem jest ułatwienie parcelacyi Poznańskim Niemcom na niekorzyść Polaków, druga ustawa wprost bez ogródek ma za cel umożliwić władzom w danym razie zabronienia Polakom przeprowadzenia tej lub owej parcelacyi.

W sprawie wymienionych dwóch ustaw piszą z Berlina: "Zamknięty onegdaj sejm pruski powziął uchwałę bardzo doniosłą pod względem ekonomicznym.

Rozdrabianiem większej własności w Prusach zajmie się kolonizacyjny bank parcelacyjny. Otóż w rozpoczęciu tej działalności zauważono wielką niedogodność w tem, iż właściciel majątku, przeznaczonego na percelacyę, musiał udawać się o pomoc do prywatnych kapitalistów, celem uregulowania hypoteki, bo rozumie się, że prywatni wierzyciele nie dawali pozwolenia na parcelacyę, dopóki ich nie spłacono, komisye generalne zaś nie przyznawały pożyczek w listach rentowych, dopóki formalności parcelacyi nie były ukończone.

Skutkiem powstających z tego powodu trudności, bardzo wielu właścicieli folwarków, na parcelacyę przeznaczonych, wolało całą tranzakcyę parcelacyjną oddawać prywatnym kapitalistom, a ponieważ przez pewien czas Bank Ziemski w Poznaniu uchodził za instytucyę, przeprowadzającą parcelacyę na warunkach najkorzystniejszych, więc zdarzało się, że nawet Niemcy jemu tę czynność powierzali; prawda, że wypadki takie były bardzo rzadkie.

Celem zaradzenia tej niedogodności, rząd zaprojektował w sejmie przeznaczenie 10 milionów marek na cele kredytów, potrzebnych na regulacyę hypoteki przy parcelacji. Fundusze te mają być wzięte z rezerw, jakie posiadają komisye generalne. Bardzo słusznie jednakże uznano, iż komisye generalne nie powinny przeprowadzać czynności bankierskich, z regulacyą hipoteki połączonych, lecz, ze to oddać należy bankowi jakiemu, lepiej z podobnemi czynności obeznanemu. Na bank ten przeznaczono "Seehandlung." Rozumie się, że koloniści polscy w Poznańskiem z tego kredytu korzystać nie będą, bo im dziś już i komisye generalne kredytu nie udzielają.

Druga uchwała sejmu zmierza już wprost do utrudnienia włościanom polskim nabywania ziemi. Autorem uchwalonego wniosku jest znany przywódca agraryuszów, hr. Kanitz. Wschodnio pruski ten junkier w ogóle jest przeciwny nadmiernemu parcelowaniu ziemi, a w tym względzie z nim polemizować nie można. — Ale hr. Kanitzowi chodziło też szczególnie o kolonizowanie w pruskich prowincyach wschodnich, co do których komisyi generalnej czyniono zarzuty, iż przyczynia się do polonizowania kraju, ułatwiając chłopom polskim nabywanie ziemi.

Jakkolwiek od tego czasu ministeryum wydało specyalne rozporządzenia komisyi generalnej, aby utrudniała włościanom polskim nabywanie ziemi i dziś już doszło do tego, że komisye generalne chłopom polskim prawie zupełnie odmawiają kredytu w listach rentowych dla hr. Kanitza i jego przyjaciół to jeszcze nie wystarczyło. Oni obawiają się zmiany prądów w rządzie i wolą, aby cała kwestya parcelacyi spoczywała w ręku hakatystów. Postawili wniosek, aby koncessyę na parcelacyę uczynić zależną od miejscowych władz autonomicznycznych.

W tych władzach autonomicznych nawet w Poznańskiem, dzięki różnym sztucznym środkom, większość zwykle mają Niemcy, a ponieważ wybór zwykle pada na takich, którzy w powiecie najgłośniej krzyczą, a tymi są w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich hakatyści, więc pozwolenia na parcelacye w przyszłości, według wniosku hr. Kanitza, udzielałyby ciała, złożone przeważnie z hakatystów. Łatwo domyśleć się, iż właścicielom polskim odmawianoby stale pozwolenia na parcelacyę, a włościanom nabycia ziemi.

Zaznaczyć jednak trzeba, iż przedstawiciele rządu w izbie, a mianowicie ministrowie Miquel i baron Hammerstein, zwalczyli wniosek hr. Kanitza, broniąc dotychczasowej zasady, aby rządowe komisye jeneralne decydowały o parcelacyi. Tymczasem ministrowie widocznie ku końcowi sesyi nie mieli szczęścia, izba przyłączyła się do wywodów hr. Kanitza i wnioski jego przyjęła. Na szczęście nie stały się one jeszcze prawem obowiązującem, bo musi je przyjąć także pierwsza izba i rząd. W izbie panów niezawodnie hr. Kanitz na trudności nie trafi, ale rząd nie może, nawet choćby miał dobre ku temu chęci, zezwolić na to, aby decyzyę w sprawie społeczno ekonomicznej oddać z rąk swoich i pozostawić ją wyłącznie władzom autonomicznym.

Jakkolwiek tedy żadnych zmian na lepsze w interesie włościan polskich spodziewać się nie można, przypuszczać jednakże należy, iż projekt najnowszy hakatystów też się nie urzeczywistni."

Jednem słowem, potomkowie Krzyżaków coraz bardziej, otwarciej i brutalniej wołają do naszych rodaków: "Precz z własnej ziemi!"

SIŁA ARMII BOERÓW.

Wiadomość, że jenerał Piet Joubert będzie miał pod swoją komendą 50,000 żołnierzy transwalskich, powinnaby wojowniczym Anglikom napędzić porządnego pietra, jeżeli pamiętają jeszcze porażkę, jaką ponieśli od wojsk transwalskich w 1881 roku. Jest to bowiem ten sam generał Joubert, który spotkawszy wojska brytyjskie przy górze Majuba, tak porządnie przetrzepał plecy Anglikom, że jak niepyszni musieli się wyrzec dalszej wojny. W owym to czasie, jenerał angielski, Colley, zabrał z sobą 600 żołnierzy, a zająwszy wzgórze Majuba, oszańcował się tam że i z przekąsem wyzywał Boerów: "Chodźcie tu, że bracy!" W czase białego dnia, stu pięćdziesięciu Boerów rozpoczęło atak na oszańcowanych Anglików. Parli w górę pomimo ognia z góry, posuwali się zwolna ku obozowi nieprzyjacielskiemu i po pięciogodzinnej walce odnieśli zwycięstwo, straciwszy jednego tylko żołnierza. Ci stu pięćdziesięciu ochotników, gdy znajdowali się w oddaleniu trzydziestu yardów od okopów nieprzyjacielskich, rozpoczęli z poza skał tak ostry ogień, że Anglicy padali jak muchy, a wreszcie w strasznej panice poczęli uciekać. Pomiędzy zabitymi znajdował się generał Colley i wiele innych oficerów. Anglicy w tej walce stracili 92 zabitych, 134 rannych i 59 wziętych do niewoli. Boerowie mieli tylko jednego zabitego i pięciu poranionych. Jeżelibyśmy zatem, na zasadzie powyższego przykładu, chcieli obliczyć jaką armię powinna Anglia wysłać przeciw Boerom, to nie przesadzilibyśmy twierdząc, że 200.000 żołnierzy angielskich mogłoby dopiero stawić czoło 50,000 Boerów, a zawsze zwycięstwo byłoby jeszcze po stronie tych ostatnich. Anglia więc, jeżeli ociąga się z wypowiedzeniem wojny Boerom, czyni to bodaj z przezorności, bo któż wie, czy w tej wojnie nie odebrałaby lekcyi jak w roku 1881.

PRZESADZANIE NERWÓW.

Godne uwagi sprawozdanie z pracy dra Petersona o przesadzaniu nerwów spotykamy w ostatnim numerze "Gazety Lekarskiej."

Autor opisuje przypadek, dotyczący mężczyzny lat 24 któremu piła przerżnęła przedramię w okolicy stawu napiąstkowego, wraz z nerwami (pośrodkowym i łokciowym) i ścięgnami zginaczy. Scięgna były zaraz zeszyte.

Chory w okolicach ręki, unerwionych przez dwa wyżej wspomnione nerwy, utracił zupełnie czucie, przyczem pojawił się zanik krótkich mięśni ręki, zgięcie zaś dużego palca okazało się niemożliwem.

Operacyi dokonano w pięć miesięcy od chwili urazu. Pomiędzy końce przeciętych nerwów, między któremi odległość wynosiła 3½—4 ctm., Peterson wszył kawałek nerwu kulszowego psa, długi 4 ctm.

Wyniki operacyi były następujące: Na dużym palcu czucie powróciło już w 24 godzin po operacyi. Po 21 dniach zauważono już poprawę siły mięśniowej, najpierw w dużym palcu, a następnie i w innych. W trzy miesiące chory poszedł do pracy i mógł nawet drzewo rąbać. W półtora roku po operacyi posługiwał się ręką jak dawniej, delikatnych tylko bardzo ruchów nie mógł dobrze wykonywać. Lekki zanik mięśni pozostał.

Następnie autor przytacza 19 przypadków przesadzania nerwów, znanych w literaturze lekarskiej i reasumuje przyczyny, warunki i wyniki operacyi. Wiek chorych wahał się pomiędzy 1 i pół do 27 laty. Przyczyną uszkodzenia nerwów były wrastające w nie guzy, rany cięte, próchnienie kości itp. W ośmiu przypadkach wykonano operacyę zaraz po uszkodzeniu nerwu, w dwunastu od chwili urazu do wykonania operacyi upłynęło od 48 godzin do półtora roku. Odległość końców przeciętych nerwów wynosiła od 3—10 ctm., na wynik jednak operacyi wcale nie wpływała. Żadnej poprawy nie otrzymano w sześciu przypadkach.

Najkrótszy czas, w ciągu którego obserwowano chorego po operacyi, wynosił sześć dni, najdłużej sześć lat. Czucie po operacyi powracało przeciętnie po 10 dniach, a siła mięśniowa po 2 i pół miesiącach.

W końcu autor streszcza wnioski swe w tych mniej więcej słowach:

1. Przesadzanie odcinków nerwów powinno stanowić zwykłą operacyę chirurgiczną.

2. Przy sprzyjających okolicznościach można oczekiwać jako następstwa operacyi co najmniej częściowego, a z czasem i zupełnego powrotu czucia i ruchu.

3. Oprócz stopnia zapuszczenia sprawy, na pomyślność jej wyników wpływa też długość czasu pooperacyjnego.

4. Czucie może powrócić dość wcześnie po operacyi i, jak to bywa zwykle, poprzedza ono powrót zdolności ruchowej.

ZNIESIENIE MAREK POCZTOWYCH.

Londyński urząd pocztowy roztrząsa pomysł zupełnego skasowania znaczków pocztowych. Będą natomiast wprowadzone automaty, które za wrzuceniem 1 penny i listu wybijają odpowiedni stempel, oszczędzając w ten sposób pracy urzędnikom pocztowym.

SPOSÓB NA PIJAKÓW.

W Nowej Zelandyi fotografują nałogowych pijaków na koszt rządu i fotografie rozsyłają wszystkim szynkarzom. Jeśliby szynkarz tak notorycznie znanemu pijakowi sprzedawał napoje gorące, podpada wielkiej karze pieniężnej, a następnie traci szynk i idzie do więzienia. Ta srogość przepisów sprowadza w Nowej Zelandyi bardzo dodatnie skutki.

Listy polskie na poczcie.

53 Augustowicz A (2)	159 Maracich Marya
54 Baran Regina	161 Mazalewski Bern.
55 Bandrowski Alex.	162 Metewicz Franc.
61 Bieka Kaźm.	165 Miska Józefa
64 Bogusławski Józ	166 Michałek And.
68 Buras Stan.	168 Michoń Tom.
69 Bukoski J.	170 Mukus Jan
70 B rdeski B.	174 Norwitas Mat.
71 Carkliński Jan	175 Norejko Mich.
72 Chabura M ryanna	177 Opiela Marciu
73 Ciercieraga Jan	178 Os ka Marya
81 Drozdowska Joanna	181 Pardo Józ.
82 Dykas Anna	183 Petrokajtis A.
87 Gagala Wal	184 Perkows i Ant.
92 Głogowski Józef	186 Poljak Jan
94 Golonka Szymon	187 Prochaska Karolina
95 Gogola Wojc	188 Pytlak Franc.
97 Graczyk Wojc	189 Rafalski Aleks.
110 Hybiak A d	192 Rozmesł wicz Józ.
112 Jagielski Jan	193 Rospant Mich.
113 Jarns Adam	194 Rosiejka Wal.
114 Jasien Michał	196 Rurnik Ant.
115 Janikowsk Feliks	19 Sampa Bern.
116 Jerabek Józef	210 Stachowicz Józefa
118 Jeleń Mirosław	214 Stepnowski Stan.
120 Kapłon Jędrzej	115 Sternal Maciej
123 Kamieniecki C.	216 Sutejkis W.
126 Kieras Stan.	217 Szamko L.
127 Kierakowicz P.	218 Tulaga Franc.
131 Kodaczewski M.	225 Wojnicki Jan
133 Kornula Jan	226 Wacheński Franc.
138 Kujawa Jan	231 Wieszowaty Jan
139 Kruszajtus End.	236 Wojciech Jan
141 Książek Jęd.	237 Wesołek Józ.
142 Kukulski Józef	239 Zarnecki Jan
143 Kulczyk Jan	241 Zalerna Rozalia
1 9 Lepianka Kat.	243 Zelenka Franc.
151 Lobartuch Zofia	244 Ziamajtis Izydor
156 Martinowski Ant.	245 Zieleński Ant.
158 Matysiak Adolf	246 Zmarzły Ludw. (2)

☞ OZNAJMIENIE. Kto sobie zapisuje **Atlasy**, musi wiedzieć, że tylko są w angielskim języku.—W polskim nie ma żadnych.

Dla Bibliotek Polskich W AMERYCE.

Pomimo że Rocznika III Tygodnika Powieściowo-Naukowego mamy na składzie tylko w małej ilości i pojedyńczo sprzedaje się Rocznik trzeci za $25.85 dla Bibliotek Polskich w Ameryce sprzedawać będziemy cały komplet Tygodników, to jest: wszystkie ukończone (dwanaście) Tygodniki I, II, III IV, V, VI, VII, VIII, IX, X, XI, XII w mocnej oprawie z złoconemi wyciskami i XIII rocznik skoro zostanie ukończony i tak samo oprawny zostanie dosłany, za **35 dolarów.**

W. DYNIEWICZ.

Polskim towarzystwom wojskowym polecamy bardzo pożyteczną książkę, p. t.

Przepis Musztry
— i —
Manewrów dla Piechoty.

Zawiera wszelkie wskazówki ćwiczeń wojskowych ułożone przez długoletniego i doświadczonego dowódzcę wojsk polskich.

Kosztuje tylko 50 ct.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago Ill.

Kalendarz Maryański ZA DARMO!

Każdy jeden, kto przyśle po jakąkolwiek książkę, niech żąda kalendarz w dodatku, dołączając 5c. na przesyłkę.

W. DYNIEWICZ.

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ w Ameryce.

Fr. P. Danisch, prezes. 733 W. 18th Place, Chicago, Ills.
Fr. T. Wołowski, sekr. gen. 712 W. 20th Street, Chicago, Ills.

Po informacye zgłosić się należy do sekr. gen. bądź listownie, bądź ustnie. W sprawie organizowania Oddziałów Zw., zwrócić się trzeba do organizatora głównego: S. K. SASS, 767 W. 18th Place, Chicago, Ills., lub do stanowych organizatorów.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 5 Października, 1898

List żołnierza Polaka
Służącego w armii Stanów Zjednoczonych na Filipinach.

Balinag, P. I., 20go lipca '99

Łaskawy Panie: —

Proszę o przebaczenie, iż tak długi czas milczałem, ale obecnie chcę moją winę złagodzić. Dziesięć kompanii 3 pułku stoi obecnie na kwaterze w Balinag, gdzie prawdopodobnie pozostaniemy przez sezon deszczowy, który zwykle trwa przez 4 miesiące.

Żywność otrzymujemy z Malolos, po którą wysyła się codziennie ośm wozów transportowych pod eskortą jednej kompanii. Transport żywności jest obecnie bardzo utrudniony, gdyż rzeka, którą dawniej przebywaliśmy w bród, jest teraz z powodu ulewnych deszczów tak wezbraną i ma tak silny prąd, że zmuszeni jesteśmy przeprawiać się na drugą stronę promem, co zabiera nam bardzo wiele czasu i kosztuje dużo pracy.

Miasteczko Balinag, z wyjątkiem kilku szkaradnych budynków kamiennych, w środku miasta, jest zbudowane z trzciny bambusowej, i budowle kryte są słomą lub szerokolistną trawą. W obrębie zabudowań obficie rosną banany, palmy, cieniste drzewa mangowe i trzcina bambusowa, która pod tchnieniem zefiru, sprawia szum podobny do tego, jak u nas sprawia wierzba płacząca. Miejscami spotkać można drzewa kawowe, okryte obficie dorodnem ziarnem.

Kawa na wyspach Filipińskich mogłaby stać się głównym źródłem exportowym, gdyby nie była zupełnie zaniedbaną, tak jak wiele innych rzeczy.

Balinag jest zamieszkałe przez Filipińczyków Tagalskiego szczepu w ilości od 10 do 15 tysięcy. Trudn jest wyrozumieć co właściwie daje utrzymanie tym mieszkańcom, gdyż rola uprawna leży odłogiem, a przy tem absolutnie nikt się nie zajmuje żadną pracą. Jedynie pewna część Tagalów zajmuje się drobnem kupiectwem (pedlerstwem), sprzedają owoce, jak banany, mangi, kokosowe orzechy, jabłka, ananasy itp.

Od czasu naszego przybycia do Balinog, powstało kilkanaście sklepików, w których nabyć można wszelkie drobnostki, potrzebne do domowego życia.

Filipińczycy nie są chciwi na pieniądze, mają pewne szlachetne rysy charakteru, lubią się dzielić z biedniejszymi i są przytem bardzo sumienni.

Co się tyczy moralności, to bezwarunkowo dorównywują, jeśli nie przewyższają tak zwanych cywilizowanych ludzi. Lekceważą sobie doczesne życie, a mają niezachwianą wiarę w życie pośmiertne. Mają wyborną pamięć i są bardzo pojętnymi uczniami, możnaby ich bardzo prędko ucywilizować, gdyby nie ich nieprzełamana antypatia do wszystkiego, co pochodzi od białych.

Krajowiec z łatwością staje się przyjacielem, ale z równą łatwością staje się wrogiem, gdy tego wymaga korzyść osobista. Twarze krajowców po większej części są napiętnowane zdradą, podstępem i niezgłębionem okrucieństwem.

Mieszkańcy w tej okolicy są szkaradni, wzrostu małego; rzadko średniego, mężczyźni krępi, zwięzłej budowy, kobiety zaś wcale nie estetyczne, nogi mają rozstawione w przeciwne strony, czy to w chodzie, czy też gdy stoją.

Głównym pokarmem krajowców jest ryż, jako chleb, przytem kukurydza, ryba suszona i owoce. Wszyscy bez wyjątku mężczyźni, kobiety i dzieci palą papierosy. Kobiety przytem dla uwydatnienia swej wstrętnej piękności, żują tytuń i pewnego rodzaju owoc, podobny do gałki muszkatowej. Inwentarz krajowców składa się z Cariban, zwany po angielsku Watera —Buffalo, jestto silnej budowy bawół z wielkiemi rozłożystemi do 3 stóp długiemi rogami, które są płaskie, podobne do rogów naszych baranów, są koloru popielatego, pokryte bardzo rzadkim włosem, chód mają ciężki, podobny do wielbłądziego. Bawół ten służy Tagalom do ciężkiej pracy i niezbędnie wymaga codziennej kąpieli lub oblewania wodą, gdyż w innym razie od promieni słonecznych rozsycha się jak beczka i skóra na nim pęka. Konie są bardzo małe, podobne do kucyków, ale są cudownie piękne i utrzymane w dobrym stanie.

Zasługuje na uwagę, że Filipińczycy nadzwyczaj lubią czystość, z której mogą brać wzór najbardziej ucywilizowane narody, a szczególniej nasi Polacy w Ameryce. Filipińczycy, pomimo że są skupieni po kilkanaście osób w jednej małej chatce, jednakże mają tak mieszkanie jak i najuboższe ubranie zawsze czyste i świeże. Tak starsi jak i dzieci mają włosy skrzętnie uczesane, twarze, ręce i nogi choć bose, ale umyte. Kąpiel codzienna jest u nich obowiązkowym zwyczajem.

Okolice są bardzo piękne, klimat zdrowy i pomimo wysokiej temperatury, mieliśmy bardzo mało wypadków porażenia słonecznego.

Nasi żołnierze nabawiają się czasem chorób, ale przeważnie żołądkowych, z przejedzenia się owocami. Stan zdrowia w naszym pułku jest wogóle zadawalniający. Wody nie jest brak, ale nie jest dobrą do picia, potrzebujemy ją filtrować.

W bitwie pod Caloocan i Malolos straciliśmy około 23 w zabitych i rannych, gdzie brał czynny udział 2gi batalion 3 pułku, składający się z kompanij G. E. F. i M. Z pod Malolos kompania E, cofnęła się do Caloocan, dla straży nad główną kwaterą naszego pułku, a reszta posunęła się do San Miguel o 15 mil dalej od Balinog. Po niedługim czasie połączyliśmy się z towarzyszami w San Miguel i po upływie tygodnia z powodu utrudnionej dostawy prowizyi, prowróciliśmy do Balinog. Z powrotem do Balinog byliśmy atakowani przez powstańców, i straciliśmy dwóch towarzyszów w zabitych i 15 rannych, straty w zabitych powstańcach wynosiły około 30. Wzięliśmy 30 karabinów Mauzera i Remingtona. Powstańcy w okolicy Balinag koncentrują się, ale my gotowi na odparcie wszelkich napaści. W pewnych punktach po za miastem zbudowaliśmy okopy, z po za których możemy bezpiecznie strzelać do wrogów.

Generał Luna i kapitan Romn z armii powstańców zostali zamordowani przez straż Aguinalda, który mianuje się prezydentem wysp Filipińskich.

Trudno jest obecnie przewidzieć jak długo ta wojna trwać będzie; jeżeli Stany Zjednoczone dopełnią liczbę wojska do 100,000 to wojna może być skończoną bardzo prędko, lecz jeżeli tego nie uczynią, to może potrwać wojna lata całe.

Aby pobić wrogów, to mamy tutaj dostateczną ilość dobrego i bitnego żołnierza, ale aby utrzymać zdobyte miejscowości, to jeszcze więcej potrzeba żołnierzy.

Nie złorzeczę na swe położenie, stosując się do wszystkiego co los nam przeznaczy. Jednakże najbardziej gustuję, gdy jestem na polu bitwy, lubię niebezpieczeństwa i walczyć z niemi, to działa wzmacniająco na moje osłabione przez Kubańską febrę nerwy. Jedynie chorujemy tutaj epidemicznie na lenistwo. Życie mamy dobre, dostajemy świeże mięso i chleb. W części kwatery mamy w kościele, w którym kapłan pułkowy odprawia nabożeństwo w dnie świąteczne, kościół jest wielkim i wygodnie mieści w sobie 3 kompanie E, F i I. Jednem słowem wszystko jest zadawalające, tylko pewna tęsknota, która trapi każdego. Kto bowiem za kimś lub za czemś nie tęskni? Zostałem obecnie kapralem choć nie chciałem przyjąć tego odznaczenia, ale byłem zmuszony.

Z uszanowaniem życzliwy
Sidorowicz,
Comp. "E" U. S. Infantry.
(Słońce.)

NAJWIĘKSZA KOLEJ NA ŚWIECIE.

W zeszłym numerze podaliśmy wiadomość o projektowanej kolei transkontynentalnej, której główny punkt środkowy stanowić ma Chicago. Obecnie dowiadujemy się, że inżynierowie, którym polecono studyowanie kwestyi kolei trans-amerykańskiej, przedłożyli już rządowi waszyngtońskiem swe wywody. Projekt którego urzeczywistnienie nastąpi wcześniej, aniżeli się spodziewano, chce kontynent północno-amerykański połączyć przez cieśninę panamską z Ameryką południową. Była by to największa linia kolejowa w świecie, gdyż miałaby około 10,000 mil ang. długości, podczas gdy słynna kolej z Kap do Kairo, jeżeli wogóle będzie skończoną, obliczoną jest na 6,000 mil ang. Linia transamerykańska wychodzić będzie z Chicago w kierunku południowym wzdłuż granicy meksykańskiej. W dalszym ciągu przerzynać będzie Meksyko, Guatemala, republiki Salvador i Honduras, Nikaraguę, rzeczpospolitą Costa Rica, Kolumbię, Ecuador, Peru, Boliwię i rzeczpospolitą argentyńską. Stacyą końcową będzie Buenos-Ayres. Druga linia przechodzić ma ze wschodu na zachód od Nowego Yorku do którego z głównych miast w Kalifornii. Budowa kolei transamerykańskiej ma kosztować 875 milionów dolarów.

FRYZYERZY W NIEMCZECH.

Ministeryum pruskie świeżo zatwierdziło wypracowany przez rzeczoznawców nowy regulamin dla fryzyerów. Postanawia on pomiędzy innemi, że nie wolno fryzyerom golić osoby, mające krosty i wyrzuty na twarzy. Przydałby się taki regulamin i dla naszych golarni.

Dał jej radę.

Stara panna. Wszakże prawda panie baronie, że tegoroczna wiosna była prześliczna?

Baron. No tak, ale, jeżeli sobie pani przypomni rok 1848—to była ona nierównie piękniejsza.

AMERYKA.

Długa kolej elektryczna.

ALBANY, N. Y., 29 września. W biórze klerka stanowego inkorporowane zostało nowe towarzystwo kolei elektrycznej p. n. "The Buffalo & Erie Electric Railroad", które zamierza zbudować linię kolei elektrycznej z Buffalo do Erie. Kapitału zakładowego rzeczone towarzystwo posiada milion dolarów.

Nowa walcownia stali.

JOLIET, Ill., 30 września. Towarzystwo walcowni żelaza "Pressed Steel Car Co.", w Joliet na ostatniem swem posiedzeniu w zeszły czwartek postanowiło powiększyć znacznie swe zakłady. Przyjęto zaraz plany, według których zakłady nowe zajmować mają powierzchni dwadzieścia akrów, budowa zaś rozpoczętą ma być jak najrychlej, tak, aby na grudnia były już wykończone. W powiększonych zakładach tej kompanii wykończanych będzie trzy dzieści wagonów dziennie. Firma ta zawarła kontrakt z southchicagoską na dostarczanie po 400 ton płyt stalowych dziennie do warsztatów tylko w Joliet. Z nowym rokiem warsztaty tej firmy, w Joliet i Pittsburgu wykończać będą codziennie po 130 wagonów, na które potrzeba będzie 1,600 ton prasowanej stali.

Burze śniegowe.

ASHLAND, Wis., 30 września. Onegdaj mieliśmy tu pierwszą tego roku burzę śniegową. Burza srożyła się natenczas na jeziorze, więc też do portu żaden okręt nie przybył, ani z portu nie odjechał.

MARQUETTE, Mich., 30 września. Wczorajszej nocy i przez cały dzień padał tutaj śnieg, a potem zerwała się straszna burza. O podobnych burzach śniegowych donoszą z Bessemer i Ishpeming, Mich.

Olbrzymie stalownie.

PITTSBURG, Pa., 30 września. Syndykat złożony z kapitalistów pittsburgskich, a noszący nazwę "Dominion Iron & Steel Co.", rozpoczął niedawno budowę olbrzymich walcowni stali w Nowej Fundlandyi, z powodu odkrycia tamże znacznych pokładów rudy żelaznej. Nowa ta kompania posiada 20,000,000 dolarów, a pod jej kontrolą pozostają dotychczas kopalnie węgla na przylądku Breton oraz kamieniołomy w Sydney. Pokłady rudy żelaznej w Nowej Fundlandyi odkryto w r. 1815, ale dopiero w r. 1892 poznano się na ich wartości. W rok później Ferona Steel Co., zakupiła te pokłady i zaczęła je eksploatować, ale ubiegłej wiosny zakłady te odkupił syndykat bostoński, Dominion Iron and Steel Co. Odkryto przytem tak wielkie pokłady rudy, że kompania postanowiła zbudować tam jedną z największych walcowni w świecie. Rozpoczęto już budowę czterystu pieców koksowych, dziesięć odkrytych lejarń i olbrzymie walcownie żelaza i stali. Praca idzie dniem i nocą, bo kompania chce lejarnie te najdalej za półtora roku w ruch puścić. Budowa wszystkich zabudowań kosztować będzie $9,000,000. Reszta zaś kapitału zużytą zostanie na budowę warsztatów okrętowych i budowę okrętów.

Zasypani w kopalni.

VINCENNES, Ind., 30 września. W kopalni Bicknell oberwała się znaczna ilość ziemi i zasypała siedmdziesięciu kilku robotników. Robotnicy, którzy udali się z pomocą zasypanym, wydobyli jednego górnika zabitego. Przypuszczają, że i resztę zasypanych ten sam los spotkał.

Stacya kolejowa się spaliła.

CINCINNATI, O., 30 września. Magazyny kolei "Big Four", mieszczące się na skwerze pomiędzy Pearl, Central i Plum ulicami, zniszczone zostały przez pożar, który wybuchł dzisiaj przed południem. Spalił się prócz tego nowy centralny dworzec kolejowy, budynki mieszkalne w okolicy i trzydzieści wagonów. Szkody wynoszą kilka milionów dolarów.

Na cześć poległych marynarzy.

NEW YORK, N. Y., 29 września. W kołach najpoważniejszych obywateli i najbogatszych finansistów tutejszych wyłoniła się myśl, by na cześć nietylko Dewey'a, ale i wszystkich dzielnych marynarzy floty amerykańskiej wznieść wiekotrwały łuk tryumfalny imienia Deweya.

Koszta wystawienia tego łuku obliczono na półtora miliona dolarów, który to fundusz zebrany zostanie drogą składek w całych Stanach Zjednoczonych.

Pobudują wielką gazownię w dolinie Menominee.

MILWAUKEE, Wis., 2 października. Milwaukee Gaslight Kompania zamierza wkrótce zacząć budowę nowej gazowni, która ma być największą w mieście. Ma stanąć w dolinie Menominee kosztem $100,000. Dostarczać będzie gazu zachodniej części miasta. E. G. Cowdery, superintendent od Milwaukee Gaslight kompanii mówił wczoraj, że robotę rozpoczną dopiero w następnym roku.

Fabryki się spaliły.

BLOOMINGTON, Ill., 2 października. Fabryki "Illinois Cereal Co.", znajdujące się o trzy ćwierci mili od Bloomington, spaliły się w nocy z soboty na niedzielę. Szkody wynoszą $250,000. Przy pożarze tym nie obyło się bez nieszczęśliwych wypadków. I tak stróż nocny Penn, zabity został przez upadający mur, a kilku robotników uległo cięższym lub lżejszym poranieniom. Pożar powstał wskutek eksplozyi kurzu młyńskiego.

Ku czci zwycięzcy.

NEW YORK, 2 października. Uroczystości przyjęcia admirała Deweya były czemś tak wspaniałem, że one właściwie tworzą niejako tryumf Deweya. Wspaniałą zwłaszcza była parada okrętowa d. 29 września.

O g. 10 wyruszył parowiec "Sandy Hook", na którego pokładzie znajdował się burmistrz Van Wyck na czele tysiąca dystyngowanych obywateli w kierunku "Olympii." Burmistrz powitał urzędowo powracającego do ojczyzny admirała i wygłosił przytem krótką mowę, na którą Dewey odrzekł, że nie rozumie powodu, dla którego doznaje takich owacyj, że to, co uczynił na wodach manilskich, uczyniłby każdy kapitan marynarki amerykańskiej. Potem Van Wyck wręczył Dewey'owi złoty medal pamiątkowy bogato wysadzany brylantami.

Po południu o g. 1ej rozpoczął się pochód okrętów. Na czele płynął "Patrol" policyjny, następnie "Sandy Hook" z przedstawicielami miasta New York, poczem poważnie posuwała się naprzód "Olympia." Za nią płynął "New York" z admirałem Sampson na pokładzie. Zamykał kolumnę krążownik "Chicago." Po pancernikach najnowszej konstrukcyi postępowały okręty wojenne dawnego typu. Po bokach kolosów morskich uwijały się kanonierki i statki straży celnej. Za kolumną okrętów wojennych postępowały transportowce rządowe, a za nimi 98 yachtów, poczem dopiero przyszła kolej na 100 parowców pasażerskich i towarowych, należących do różnych kompanij. Zamykało pochód 100 mniejszych statków holowniczych, spacerowych i innych. Tylko parowe statki można było widać, żaglowych nie było tam wcale. Z brzegów dolatywały nieustanne okrzyki, zwłaszcza gdy publiczność rozpoznawała zbliżającą się "Olympią." Na dachach domów było tyle ludzi, ile tylko zmieścić się mogło. Z dachu komisyi szacunkowej puszczono w powietrzu latawca, z którego powiewał w obłokach, nad okrętami, wielki sztandar amerykański.

O godz. 2 minut 25 stanęła "Olympia" na wysokości 79 ulicy. Trudno opisać, co się teraz działo. Wszystkie okręty strzelały z armat, tłum ludu wrzeszczał już, a nie krzyczał, na ulicach, na dachach i we wszystkich oknach powiewały chorągwie, chorągiewki i chusteczki. Setki tysięcy osób napełniały parki. Owacyom nie było końca. Potrzeba było jednej godziny i 15 minut czasu na przepłynięcie całej parady przez jeden punkt, pomimo, że okręty posuwały się naprzód z szybkością 8 węzłów na godzinę.

Obliczają, że paradzie tej przypatrywało się przeszło 3 miliony ludzi.

Wieczorny widok przedstawiał niby jakąś scenę z Tysiąca i Jednej Nocy. Gmachy w mieście tonęły w morzu światła elektrycznego, rakiety strzelały w górę bez przestanku, wszystkie okręty w porcie były prześlicznie iluminowane, a most brooklyński przedstawiał jedną długą smugę światła, w pośrodku którego uwydatniał się napis świetlany "Welcome Dewey".

Ruch wzmaga się bezustannie.

NEW YORK, 1 października. Firma R. G. Dun & Co. podaje w swym przeglądzie tygodniowym o stanie interesów:

Wrzesień jest dwunastym miesiącem, w którym interesa były o wiele większe, niż przed rokiem. W miesiącu tym ruch wzmagał się bezustannie, a dzisiaj popyt jest o 60 procent większy jak w roku 1892, chociaż ludność zwiększyła się o 16 procent, a płaca podniosła się o 10 procent.

Zużycie żelaza, którego w r. 1892 spotrzebowano 760 tysięcy ton miesięcznie, powiększyło się na 1,200,000 ton, pomimo, że produkcya jest mniejsza od popytu. Bessemer surowe poszło w Pittsburgu na $23.50; produkcyę lejarń już sprzedano, nim je puszczono w ruch. Stalowego żelaza nie można prawie wcale dostać, a cena płyt wszędzie poszła w górę.

Z Bostonu wysłano wiele obuwia do Rosyi; zamówienia w warsztatach obuwia na przyszłą wiosnę są zadowalniające. Cena za wełnę poszła cokolwiek w górę, bawełna też zdrożała o ½ ct.

Pszenicy wysłano za morze we wrześniu 12,951,265 buszli wobec 14,061,864 przed rokiem.

Straszna eksplozya w New Yorku.

NEW YORK, 1 października. Straszna w swych skutkach eksplozya, wydarzyła się w zeszły czwartek w domu pod numerem 121 E. 56 ulicy. Siła eksplozyi była tak wielką, że cała frontowa ściana budynku została wyrwaną, część jej przebiła ścianę budynku z drugiej strony ulicy się znajdującego, a oprócz tego chodniki i domy w całym prawie bloku zostały uszkodzone. Zabity został jeden człowiek. Ciało jego znaleziono po ugaszeniu ognia.

Dom ten należał do niejakiego Frischena, który z rodziną bawi w Europie. Podczas nieobecności domowników, firma Scheuler & Webel miała polecenie dom ten odrestaurować i w tym celu posłano tam jednego z robotników Schalka, malarza-dekoratora. Otóż przypuszczają, że Schalk wszedłszy do piwnic zapalił zapewne zapałkę, a ponieważ powietrze było przesycone gazem, nastąpiła więc owa eksplozya.

Ogień wskutek tego powstały, szerzył się szybko w okolicy, a nadto przez godzinę następowały mniejsze eksplozye w różnych miejscowościach i dopiero, gdy zamknięto gaz, zdołano pożar ugasić.

Ś. p. ks. Możejewski przeznaczył $2,000 na budowę nowego kościoła.

TWO RIVERS, Wis., 2 października. Po otwarciu testamentu niedawno tu zmarłego ks. Możejewskiego, przekonano się, iż takowy przeznaczył sumę $2,000 na budowę nowego kościoła, w parafii, której był proboszczem.

Fijakierski kawał.

Panienka. — Fijakier! wolny?
Na nieszczęście dwa lata żonaty.

Kwestya Transwaalska.

(Dokończenie ze stronicy 1-ej).

punktów przy granicy natalskiej.

Z drugiej zaś strony oświadczają, że Boerowie nie zaczną wojny, dopóki wojska angielskie ich nie zaczepią.

Boerowie rozpoczęli wojnę.

LONDYN, 3 października. —Telegrafują tutaj, że Boerowie przypuścili atak na miasto Dundee w Natalu i po krótkiej walce je zdobyli. Wojsko angielskie straciło w tej bitwie trzydziestu siedmiu żołnierzy. Na odsiecz miasta wysłano konnicę z Charlestown.

Bliższych szczegółów o wojnie brak zupełny, bo Transwaalczycy zerwali komunikacyę telegraficzną z miastem Cape. Obiega też w Londynie pogloska, że książę Connaught wysłany zostanie jako rządowy komisarz, aby traktował o pokojowe załatwienie sprawy.

Inny telegram z Pretoryi donosi, że wojskami Boerów dowodzić będzie wogóle dziewięciu generałów. Jan Kok ma powierzone dowództwo nad siłami przy granicy Natalu, Cronje na granicy zachodniej, Schalkburger przy wschodniej, a Malan przy Rustenburgu.

Czesi protestują.

MILWAUKEE, Wis., 3 października. Czesi tutejsi odbyli w zeszłą niedzielę zebranie w hali czeskiego Sokoła, na którem wystosowano protest na zarzuty niejakiego Ringsmutha, redaktora tygodnika "Svit" w Cedar Rapids, Iowa, który wydał broszurę oskarżającą stowarzyszenia czeskie "Sokól" i Cesko-slovanske Podp. spulku" o nakłanianie swych członków do samobójstw. Mówcy bardzo ostro potępiali Ringsmutha i wykazali statystyką, że zarzuty jego były fałszem. Wykazano mianowicie, że w C. S. P. S. w latach od 1883 do 1899 na 2791 wypadków śmierci było 111 samobójstw, a w Sokole na 391 wypadków śmierci 19 samobójstw. Przyjęto rezolucye potępiające autora broszury, oraz wybrano komitet, który ma odpierać zarzuty, gdyby Czechom jakie na przyszłość robiono.

Drobne wiadomości krajowe.

— W Norfolk, Va., spaliły się magazyny kolei Atlantic, napełnione różnemi towarami. Szkody dochodzą do miliona dolarów.

— Z Jackson, Miss., donoszą, że gubernator tego stanu, McLaurin, opuścił miasto z obawy przed grasującą tamże żółtą febrą.

— Kopalnie cynku w Missouri i Kansas zostaną pewno zamknięte na jakiś czas z powodu nieporozumienia między górnikami a hutnikami.

— Klara Rheiner, mieszkająca w Detroit, Mich., przy ulicy Catharine, poodkręcała kurki od gazu w mieszkaniu, chcąc pozbawić życia troje swych dzieci i samą siebie. Dwoje dzieci umarło, ją zaś i 7-letniego chłopczyka odratowano.

— W Oconto, Wis., spalił się tartak parowy firmy "Oconto Lumber Co." Szkody wynoszą $100,000, asekuracya tylko $40,000. Kompania rozpoczęła budowę nowego tartaku.

— Firma Brown & Coates w Rochester rozpoczęła budowę kolei elektrycznej pomiędzy miasteczkami Mt. Pleasant, Scottdale i Connelsville w Pennsylvanii.

— W Altoona, Pa., zginęło na krzyżówce przy lejarni Elisabeth czterech robotników. Koła pociągu kolejowego kompletnie rozszarpały ciała nieszczęśliwych, tak, iż identyfikacya była wprost niemożebną.

— We Filadelfii spalił się pięciopiętrowy budynek zajmowany przez "Macey Furniture Co." i "Reliance Storage & Warehouse." Szkody $100,000.

— Fabryki należące do syndykatu "Pressed Steel Car" w McKees Rocks zostały już w ruch puszczone we wszystkich oddziałach. Robotnicy zarabiają tam bardzo dobrze.

— W piecach G. w stalowni Edgara Thomson w Braddock, Pa., rozpoczęto już pracę, ale fabryka ta nie ma potrzebnej ilości robotników.

— Ohio Flint Glass Co., w Pittsburgu zostanie w ruch puszczoną dnia 20 października. W hucie tej firmy wyrabiają przeważnie przedmioty stołowe. Jedna z hut tej kompanii w Dunkirk, Ind., spaliła się niedawno, nowa zaś huta zbudowaną została w Lancaster, Ohio.

— Bessemer Gas Engine & Clutch Co. w Grove City, Pa., powiększa swe fabryki znacznie i zamierza także zbudować lejarnię, w którejby odlewano przedmioty użytkowane w fabrykach bessemerskich.

— William Bradbury, milioner w San Francisco skazany został na 24 dniowy areszt za plucie na podłogę w wagonie kolei ulicznej. Bradbury bronił się w sądzie przez dwa lata, ale pomimo to ukarany został.

— Miasteczko Madison Station przy kolei Illinois Central, niedaleko od Jackson, Miss., spłonęło w zeszły czwartek. Ogień podłożyli rabusie, którzy dokonali przedtem kilka kradzieży.

— Okręt "E. P. Wilbur," należący do Lehigh Valley Transportation Co., w Detroit, zatonął w pobliżu Bar Point. Posłano okręty, które zatopiony parowiec mają wyciągnąć z wody.

— Sara Terry w Philadelphii, mieszkająca pn. 545 N. 16 ulica, obchodziła w zeszły wtorek 108 rocznicę urodzin. Pani Terry wygląda jeszcze jak na swój wiek czerstwo. Należy ona do stowarzyszenia "Daughters of American Revolution."

— Przy Altona, Pa., spadł w zeszły wtorek pierwszy śnieg. Góry Allegheny w pobliżu Wapsononock są od tygodnia śniegiem pokryte.

— "Pennsylvania Malleable Co.," w McKees Rock, Pa., która rozpoczęła tamże budowę swego plantu, warsztaty swe pędzić będzie motorami gazowymi i elektrycznymi. Będzie to nowość w lejarniach. Główny budynek skończony zostanie dnia 15-go stycznia. Budowa całego plantu kosztować będzie $200,000. Lejarnie te produkować mają rocznie po 20,000 ton żelaza.

— W Monongahela, Pa., w cegielni Tempest przy Courtney zabity został Mauzel Williams, robotnik, w czasie składania pewnej maszyneryi.

— W Kansas City, Mo., aresztowano czternastu właścicieli departamentowych składów, ponieważ nie chcieli złożyć sprawozdania z prowadzonego interesu, stosownie do prawa tamże obowiązującego.

— Miasteczko New Madrid nad rzeką Mississippi, o 40 mil od Cairo, Ill. odległe, zgorzało w zeszłym tygodniu. Szkody wynoszą $100,000.

— W Missoula, Mont., odbył się kongres rolniczy, który obradował nad systemem irygacyi suchych gruntów i nad oszczędzaniem lasów w Stanach Zjednoczonych. Przyszły kongres tego stowarzyszenia odbędzie się w Chicago 1900 roku.

Washington, 3 października. — Prezydent McKinley przyrzekł przybyć na uroczystości chicagoskie.

Washington.

Kompanie ekspresowe niezadowolone

WASHINGTON, D. C., 30 września. Ugoda zawarta między zarządem poczt amerykańskich a rządem niemieckim o posełanie przez pocztę większych paczek, stała się powodem wielkiego niezadowolenia ze strony urzędników różnych kompanij ekspresowych, które dotychczas wyłączny przywilej na doręczanie przesyłek takich posiadały. Niezadowolenie zaś to jest tak wielkie, iż kompanie owe zamierzają sprawę wnieść przed kongres, na tej zasadzie, że według zawartej ugody, mieszkańcy Stanów Zjednoczonych mogą posyłać do Niemiec paczki ważące po cztery funty, z Niemiec zaś dozwolone są posyłki jedenastofuntowe. Rzecz to zresztą wątpliwa, czyli pogróżkami temi kompanie potrafią co dla siebie uzyskać, albowiem i kongres przyszły ma podobno uchwalić jakieś ustawy, ograniczające nieco działalność tych kompanij ekspresowych.

Przyjęcie Dewey'a w Washingtonie.

WASHINGTON, D. C, 3 października. Admirał Dewey przybył wczoraj do Washingtonu; zgłosił się najpierw do ministra marynarki, powitał się z prezydentem, przedstawiony był ministrom, przez godzinę był na przeglądzie parady a w trzy godziny po przybyciu do miasta, udał się na spoczynek. Przyjęcie jego było ciepłe, entuzyastyczne, chociaż nie tak wspaniałe, jakiego doznał w New Yorku, ale bez wątpienia tem milsze, bo nie nużące.

Jak w New Yorku tak i tutaj na spotkanie admirała wyległa cała ludność i zajęła ulice, któremi miał przejeżdżać od dworca aż do Białego Domu. Domy i gmachy publiczne w całem mieście przystrojone były w chorągwie amerykańskie, a prócz tego wzdłuż całej drogi, paliły się liczne różnokolorowe światła elektryczne. Tłum ludu, przy dworcu zwłaszcza był tak wielki, że w chwili gdy admirał wszedł do powozu, potrzeba było zawezwać konnej policyi, aby utrzymała szpaler z boku ulic.

Dewey przybył do Białego Domu nieco po siódmej.

Parada wczorajsza atoli nie udała się zupełnie i obecnie członkowie komitetu przyjęcia spędzają winę jeden na drugiego.

Prawdziwe przyjęcie odbyć się ma dopiero dziś wieczorem na bankiecie, na którym wręczona zostanie bohaterowi z pod Manili, piękna i bogato wysadzana szpada.

Z FILIPIN.

Amerykanie odnieśli zwycięstwo.

MANILA, 30 września. Miasteczko Porac, po krótkiej walce z powstańcami zdobyte zostało przez wojska amerykańskie pod komendą jenerała MacArthura. Atak przypuszczono z dwóch stron. Wojska pod dowództwem jenerała Wheaton przypuściły atak na miasto od strony zachodniej, zaś pozostające pod wodzą pułkownika Bell od strony wschodniej i po półgodzinnej walce powstańcy z miasta wyparci zostali. Amerykanie mieli dziewięciu poranionych.

Aguinaldo żąda pokoju.

MANILA, 1 października. Filipińska komisya pokojowa przybyła do obozu wojsk amerykańskich, przyprowadziła z sobą 14 uwolnionych oficerów amerykańskich i wręczyła Otisowi pismo, w którem Aguinaldo proponuje, aby mu pozwolono przysłać reprezentanta, celem traktowania o warunki zawarcia pokoju. Generał Otis propozycyi tej odmówił, na zasadzie, że nie uznaje on żadnego rządu filipińskiego, a Aguinalda uważa za wodza, a nie za prezydenta Filipińczyków. W tych dniach odbyć się ma druga konferencya.

Polacy w Ameryce.

Milwaukee, Wis.—Ks. Stanisław Kubiszewski, wyjechał do Two Rivers, Wis., gdzie objął parafię po S. p. X. M. Możejewskim.

Winona, Minn.—Józef Winczewski pracując na kolei Winona & Western gdy w Grudniu z. r. pchał wagon na bocznym torze, lokomotywa uderzyła o wagon i Winczewski wskutek tego złamał sobie nogę. Winczewski wytoczył więc kompanii kolejowej proces o odszkodowanie i żąda od niej $5 000.

—Toledo, O.—Ob. Jan Nawrot, farmer, mający swoje gospodarstwo pod Sylvanią został dotknięty zaćmą i prawdopodobnie zaniewidzi za resztę życia. Nieszczęśliwy jest związkowcem. Ze względu na nieszczęście, jakie go spotkało wniósł on podanie do Związku o wypłatę pośmiertnego.

Na prawyborach kandydatów na asesorów został wybrany na tykiecie demokratycznym w drugiej wardzie ob. Michał Brzeczka.

Brooklyn, N. Y. — I. Polskie Tow. Śpiewu urządza wielki koncert w rocznicę śmierci słynnego polskiego kompozytora Fryderyka Chopina oraz w 10-cię letnią rocznicę założenia Towarzystwa. Koncert ten odbędzie się w „Labor Lyceum Hall," dnia 14-go Października.

— Nanticoke, Pa. Ks. A. Nowicki, proboszcz parafii św Trójcy napisał i drukiem ogłosił dwa przez siebie skomponowane utwory muzyczne: jeden na cześć admirała Dewey'a, drugi na cześć poległych w wojnie ostatniej żołnierzy amerykańskich. Obie te ładne kompozycye wydała znana firma muzyczna Perry Bros, w Wilkes-Barre.

Milwaukee Wis. — Aug. Walaszek i J. Kiedrowski, zostali niebezpiecznie pokaleczeni przy lutowaniu szyn kolei ulcznej. Wypadek miał miejsce na rogu ulic Lee i Holton. W miejscu tem kompania kolei ulicznej wykonywała naprawy. Walaszek i Kierdowski zatrudnieni przy zlewaniu szyn, nabrali kubeł roztopionego żelaza i wlali je w tak zwany „jacket" otaczający miejsce, gdzie dwie szyny miały być zespojone. Po ulewnym deszczu w wykopanych dołach pozostała woda i trochę żelaza wpadło we wodę a wtej chwili nastąpiła silna eksplozya, rozrzucając ziemię i kamienie na wszystkie strony. Walaszek i Kiedrowski odnieśli niebezpieczne uszkodzenia, a pierwszemu nawet grozi utrata wzroku.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERA DOKŁADNE I JASNE PRZEPISY SPORZĄDZANIA

Smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i inych deserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów; z przydaniem na początku

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU.

PRZEZ W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

14. Kotlety z jaj.

Ugotować 10 jaj na twardo, obrać je i drobno usiekać. Rozpuścić łyżkę masła, włożyć usiekane jaja, wsypać parę tartej bułki, usiekaną i podsmarzoną w maśle cebulkę, posolić, popieprzyć, wbić parę surowych źółtek i trzy całe jaja, wymieszać dobrze i robić kotlety. Rozpuścić łyżkę masła każdy kotlet umoczyć w rozbite jaje, osypać tartą czerstwą bułką, smażyć i zalać następnym sosem:

Rozpuścić trochę buljonu, zmieszać z kawałkiem masła, wlać kieliszek wina, włożyć trochę cukru, łyżkę musztardy i zagotować.

b) GRZYBKI.

1. Grzybek Litewski.

Wziąć kwartę mleka, 6—7 jaj, łyżkę toplonego masła, rozbić to mocno, dosypać tyle mąki, aby masa była trochę gęstsza niż na naleśniki i mocno wyrobić. Do tego grzybka należy mieć dużą patelnię, wysmarować ją suto masłem, nalać dosyć płytko wyżej wymienionej masy i w piec wstawić. Skoro się trochę z wierzchu zapiecze, położyć kilka kawałeczków masła i dopiekać.

NB. Jeżeli tej masy za wiele na jedną patelnię, trzeba połowę piec na drugiej, bo płytko nalana lepiej się wypieka i podnosi z brzegu.

Proporcya na osób 8.

2. Grzybek tłusty.

Pięć żółtek, cztery łyżki mąki, pół szklanki wody, łyżkę stołową cukru, ucierać mocno, z białek ubić pianę, wymięszać ostrożnie, wlać do roztopionego w rondelku masła. Skoro się zarumieni przewrócić na drugą stronę, podsmarzyć i wydać osypany cukrem z cynamonem.

Proporcya na osób 6.

3. Grzybek biszkoptowy.

Ile jaj tyle łyżek stołowych mąki. Ośm żółtek, cztery łyżki stołowe cukru wybić do białości, wymieszać z mąką, ubić pianę z białek, wymieszać ostrożnie, zlać do formy i do lekkiego pieca wstawić. — Proporcya na osób 8.

4. Grzybek zaparzany Francuzki.

Wziąć kwaterkę sklarowanego masła, zagrzać je mocno, wsypać niespełna półkwarty najlepszej przesianej mąki i mieszając podsmażyć. Zagotować kwartę mleka, zaparzyć wrzącem podsmażoną i rozmieszaną mąką i póty wycierać łyżką na ogniu, aż się masa pulchną stanie. Odstawić od ognia i ostudzić nieprzestając mieszać ciasta łyżką; potem wbijać po jednem 6 jaj wyrabiając ciągle, wsypać garść drobno uszatkowanych słodkich migdałów, kilka gorzkich dla zapachu, trochę cukru, przełożyć masę na wysmarowany masłem półmisek i przed samym obiadem wstawić do gorącego pieca. Na wydaniu osypać cukrem.

Dla odmiany można do mleka przed zagotowaniem wsypać pół tabliczki utartej czekolady, zamiast migdałów. — Proporcya na osób 8.

5. Grzybek Ruski pod nazwiskiem „Droczena".

Rozbić 10 jaj do białości, wsypać pół funta najlepszej mąki, zmieszać, podlewać po trochu, rozbijając ciągle szklankę śmietanki, i wybijać to pół godziny.

Na głębokiej patelni rozpuścić masła, wlać na nie ubitą masę i wystawić do pieca.

Proporcya na osób 10.

c) NALESNIKI.

1. Naleśniki pospolite.

Rozbić pięć jaj z łyżką sklarowanego i ostudzonego masła i szczyptą soli, wsypać trochę mąki, rozbić, aby gruzołków nie było, wlewać z pełnej kwarty świeżego mleka (której całą trzeba wziąć na pięć jaj) po trochu, dosypać znowu mąki, rozrobić i tak postępować, póki się cała kwarta nie użyje, uważając, aby ciasto było bardzo rzadkie i lejące się. Postawić patelnię na ogniu, skoro się ogrzeje, posmarować sklarowanem masłem, wlać łyżkę masy i rozprowadzić po całej patelni. Skoro się upiecze, przerzucić na drugą stronę, podpiec znowu i składać na stolnicy. Tak postępować aż cała masa się wypiecze, nie zaniedbując smarować patelni masłem za każdą razą kitką z kilku piór złożoną.

Tak zrobione naleśniki naprowadzić powidłami lub marmeladą ze świeżych jabłek z cukrem i cynamonem zgotowaną, złożyć i podrumienić z masłem z obu stron na patelni. Można też je wydać bez nadziewania, osypane cukrem.

Zarabiając ciasto na naleśniki, można odłączyć białka, włożyć je ubite na pianę do masy przed samem smażeniem, a będą kruche i smaczne, jeżeli tuż na wydaniu się usmażą.

2. Naleśniki z cytryną.

Wyżej wskazanym sposobem pieczone naleśniki ułożyć do rądelka wysmarowanego masłem, osypując każdy z osobna cukrem z utartą cytrynową skórką i zaciskając po kilka kropel soku cytryny. Rondel powinien stać na cieple, aby naleśniki nie wystygły nim się wszystkie nie wypieką; po czem wstawić do pieca, aby były gorące na wydaniu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KATALOG KSIĄŻEK

Drukowanych w innych drukarniach

do nabycia

W PIERWSZEJ KSIĘGARNI POLSKIEJ W AMERYCE

Władysława Dyniewicza, 532 Noble Str., Chicago, Ills.

☞Żądający książek z niniejszego katalogu, raczą podać Numer Katalogu 4.

Książki Nakładem J. F. SMULSKIEGO i Sp.

Adam Mickiewicz. — Życiorys największego naszego wieszcza i poety na pamiątkę 100 letniej rocznicy jego urodzin (94 str.) 15c

Antek Socha, — młody wojak. Powiastka historyczna z czasów Jana Kazimierza, napisał J. Grejnert 15c

Biblioteczka — dla pilnych dzieci, zawierająca krótkie powiastki, wierszyki itd 7 tomików 35c

Branka Królewny. — Opowiadanie na tle historycznem z czasów napadów tatarskich na Podolu — przez Chwalibora 20c

Bitwa pod Raszynem, — piękna i ciekawa powieść wojenna, w której bohaterem jest 10 letni chłopiec, napisał W. Przyborowski, cena 25c

Czasy Kościuszkowskie. — Historyczny obrazek powieściowy dla ludu i młodzieży przez Mieczysława z Poznania 20c

Czarny Sokół, — bardzo zajmująca powieść z czasów Indyan w Półn. Ameryce, malująca wiernie ich sposób walczenia, zwyczaje i obyczaje 20c

Chłopi Bohaterzy,— powieść z czasów Kościuszki 10c

Cudowna Dziewica (Orleańska) — obrazek historyczny 10c

Czerwony Kapturek, — prześliczna i wielce budująca bajka przez Starkla 10c

Córka Staremberga, — powieść historyczna z czasów oblężenia Wiednia 15c

Cyganka z Gór Święto Krzyskich, — czyli porwane i odzyskane dziecko, powieść 10c

Dzielny Chłopiec, — powieść osnuta na tle powstania r. 1863 15c

Dobry syn. — Bardzo zajmująca bajka z przed lat tysiąca, napisał W. Bełza 15c

Dolina Almeryi — czyli dobrotliwość Boska, powieść hiszpańska, cena 25c

Dziesięć powiastek różnych autorów — 1. Obrazek z więzienia. 2. Okropna noc. 3. Ojcze nasz 4. Różaniec ocaleniem od śmierci. 5. Karczma w stepie. 6. Żegluga na bryle lodu. 7. Rozbitki na wyspie Jan Meyden. 8. Bóg zapłać. 9. Nawrócenie uczonego doktora. 10. Michałko 25c

Dwie nowelki — przez Elizę Orzeszkową. 1. Obrazek z lat głodowych. 2. Syn stolarza 15c

Ferdynand. — Powieść z życia hrabiego hiszpańskiego, przez ks. kanonika Schmidta 25c

Historya o Królewiczu, którego ojciec własny zaprzedał 20c

Historya o kowalu Paszku z Raciborza 10c

Historya cudownego obrazu — Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Rzymie 15c

Historya o strasznym zamku, — podanie gminne z nad Brdy (w okolicy Bydgoszczy). napisał St. Ad., cena 10c

Jan Okpiświat — zwany Sowizdrzałem, słynny swego czasu trefniś, jego figle i awantury. Powieść komiczna ku rozweseleniu czytelników 20c

Krzyżacy. — Najnowsza powieść Henryka Sienkiewicza. Tom I. (Część 1 i 2.) 326 stron 50c

Krzyżacy, — powieść historyczna H. Sienkiewicza, Tom II. (część 3. i 4.) 50c

Kopalnie Króla Salomona — przez H. Ridder Haggard. Bardzo zajmująca powieść dla dorosłych i młodzieży z ilustracyami 50c

Król Krak i Królewna Wanda, — powieść historyczna 25c

Ksiądz Placydy, Stróż Przenajśw. Sakramentu. — Powieść historyczna z czasów prześladowania wiary katolickiej w Anglii 10c

Krwawe Chwile, — powieść historyczna z czasów wojen krzyżackich na Ukrainie, przez Ter. Jadwigę 25c

Krzysztof Żegocki — czyli oswobodzenie Kościana. Powieść z czasów najazdu Szwedów w 17 wieku przez Wandą Dobrzepolską 20c

Kilka pięknych powiastek z życia ludu. — Książka ta zawiera 19 bardzo pięknych i zajmujących powiastek ludowych 20c

Krzyż między dzikimi, — czyli w krzyżu zbawienie; bardzo zajmujące opowiadanie z czasów nawracania Indyan przez Fr. Ks. Tuczyńskiego 10c

Książę i Żebrak, — bardzo zajmująca angielska powieść historyczna 40c

Ksiądz Maćkiewicz, bojownik za wiarę i wolność, — powiastka historyczna z powstania 1863 roku, cena 15c

Latarnik, — powiastka przez Henryka Sienkiewicza 10c

Losy Jacka Kozika, — opowieść wiejska z pod Moskala przez W. Żmurskiego 15c

Litosław, książę miłosierny, — według starej baśni opowiedział Julian B. 15c

Malagrida i Pombal, — czyli ofiara nienawiści ku Jezuitom. Powieść historyczna z lat 1750-1761 Cena 20c

Na Sybir i Dwie Wigilie, — powiastka z naszej niedoli 5c

Opatrzność Boska czuwa, — czyli niewola u Maurów. Powieść hiszpańska z dawnych czasów 30c

O strasznym Zbóju, — powiastka ze zdarzeń prawdziwych, napisał Kazimierz Promyk 10c

Obraz św. Barbary, — powieść historyczna z dziejów kozaczyzny, cena 15c

Obowiązki i rady do życia chrześcijańskiego — ułożone przez pewnego sługę Bożego 5c

O Emigracyi — a w szczególności o Emigracyi Polskiej do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki i o koniecznej potrzebie jej zorganizowania, napisał Modest Maryański 15c

Po Barze, — czyli Tom I. "Tułaczów." Opowiadanie historyczne przez B. Bolesławitę (J. I. Kraszewskiego). W powieści tej tej opisuje autor ostatnie wysiłki i upadek konfederacyi Barskiej, tułactwo za granicą i bohaterskie walki Kościuszki i Puławskiego za wolność amerykańską 50c

Pomsta Boża — nad nieprzyjaciołmi Kościoła św., podług księdza Gaume, opracował ks. W. P. 15c

Piotr Karaś — z prostego rybaka szlachcic i Pan wielmożny 15c

Poezye, wiersze deklamacye Sz. Zachajkiewicza 20c

Powieść o Najśw. Maryi Pannie.— 1. Matka nieszczęśliwych 2. O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryo. 3. Obraz Maryi. 4. Lampka w kościółku. 5. Przed obrazem Matki Boskiej. 6. Królowo Korony Polskiej módl się za nami 20c

Rycerz Błękitny i Moja Pieszczotka, — powieści historyczne przez Teresę Jadwigę 25c

Rycerze z Blaniku, — obrazek z czasów wojen husyckich przez M. Jeske Choińskiego 10c

Słówko o naszych Szkołach Parafialnych w Ameryce — napisał Ignacy Kowalski 10c

Swięty Eustachiusz, — dramat historyczny w 3ch aktach i 6ciu odsłonach, napisał ks. J. Giebu rowski 35c

Sieroty. — Obrazek współczesny z ostatniego powstania, napisał ks. Wł. Chotkowski 35c

Syn Kmiecy, — powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego pod Wiedniem 20c

Szaławiła, — powieść staro-szlachecka przez B. Bolesławitę (J. I. Kraszewskiego) 40c

Szalona dziewczyna, — zajmująca powieść z naszego życia 35c

Skazaniec z Granady, — czyli niewinnie uwięziony, powieść 20c

Uciesżne Przygody — dziada Florka i chłopca Beldonka w drodze do Częstochowy, opowiedział A. Dygas 20c

Talizman, — powieść finlandzka, przez H. Conscience 50c

Westalka, — bardzo zajmująca powieść z czasów prześladowania Chrześcijan w Rzymie, 285 stron, cena 50c

Wieniec powieści i opowiadań różnych autorów. — 1. Marca. 2. Obrona Częstochowy. 3. Dwaj bracia Litwini. 4. Pusty Dwór. 5. Srebrnik Judasza. 6. Straszne polowanie 7. Sołtysianka. 8. Sercowe kłopoty Stacha. 9. Klątwa. Cena 35c

Wesoły Bajarz, — czyli zbiór najrozmaitszych powiastek bajecznych dla starszych i młodzieży, zawiera 15 ciekawych powiastek. Cena 30c

Wojak jakich mało, — powieść ludowa z czasów Stefana Batorego przez L. Leśnikowską 15c

Wiesław, — sielanka wiejska przez Kazimierza Brodzińskiego 10c

W Imię Boże — Opowiadanie z czasów prześladowania chrześcijan w Rzymie przez St. Gębarskiego 5c

Z Ziemi Rodzinnej, — czyli zbiór powiastek historycznych z kilku rycinami. 1. Stary Maciuś. 2. Dzielne czyny młynarza Michałka. 3. Ksiądz Adam. 5. Skazaniec 5. Trzy Litwinki. 6. Pierwsza ofiara Murawiewa. 7. Bitwa Racławicka. 8. Zgryzoty sumienia. 9. Odwaga polskiego żołnierza. 10. Opowiadanie starego żołnierza. 11. Szymek Sawa. 12. Piękne przykłady z przeszłości. Cena 40c

Złote Kajdany miłości i małżeństwa. — Książeczka zawierająca ciekawe powieści, wesołe wierszyki, anegdoty, żarciki i fraszki z dziejów miłości i małżeństwa. Cena 20c

Za Wiarę św. — Historya o chłopczyku żydowskim, zamordowanym przez własnego ojca za to, że chciał zostać katolikiem. II. Tatarzy na weselu 15c

Z krzyżackich bojów, — powieść historyczna z XIV wieku, napisał dla młodzieży Edward Zorjan, cena 15c

Zbiór — ciekawych baśni i podań ludowych, zawierający 11 bajek i powiastek 30c

Zbiór Nabożeństw i Modlitw Bractwa Trzeźwości, wyjętych z Manualiku Brackiego 10c

Złota Księga, — czyli księża i parafie polskie w Stanach Zjednoczonych. Tom I. z wielu rycinami, przedstawiającymi księży i kościoły polskie 50c

Książki szkolne.

Elementarz Obrazkowy "Gazety Katolickiej" 20c

Pierwsza Czytanka "Gazety Katolickiej" 25c

Druga Czytanka "Gazety Katolickiej" 35c

Krótki Katechizm, ułożony przez ks. Biskupa Likowskiego 20c

Historya Święta, w krótkości zebrana dla użytku szkół katolickich ozdobiona licznemi rycinami. Ułożył Józef Chociszewski, cena 20c

Książki nakładem Sp'ki Wydawnictwa Pols.

Pamiątka Pierwszej Komunii św. — Książeczka do Nabożeństwa dla Młodzieży. Zebrał i ułożył ks. Franc. Gordon, Z. Z. 30c

Czeczotka. — Powieść z dawnych czasów przez P. J. Bykowskiego 50c

Bóg nie opuści, kto się nań spuści. — Opowiadanie przez Wł. L. Anczyca 50c

Ramotki. — A. Wilkowski 50c

Na łono matki — Powieść na tle amerykańskiego życia, opracował ks. Ap. Tłoczyński 50c

Krzyż Mogilny 1363-1864 r. 50c

Syn Kmiecy. — opowieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego przez Teresę Jadwigę 50c

Szkaplerz Matki. — Powieść z życia ludu polskiego w Wielkopolsce, napisał Ignacy Machnikowski 75c

Szary Proch. — Powieść przez Maryę Rodziewicz 75c

Ze świata, — obrazki i humoreski przez autora "Kłopotów starego komendanta" 75c

Kłopoty chińczyka w Chinach, — przez Juliusza Verne 75c

Przygody Pana Marka Hinczy. — Rzecz z podań życia staroszlacheckiego, spisana przez I. J. Kraszewskiego 75c

Po Roku 1830 — z "Tułaczów" B. Bolesławity (I. J. Kraszewskiego), opowiadanie historyczne 75c

Król Nocy. — Powieść irladzka przez A. de Lamonthe. Tłómaczenie. 2 tomy $1.00

Dziecię Maryi. — Powieść oparta na prawdziwem zdarzeniu i bardzo poucząjąca $1.00

Kosynierzy. — Powieść z 1863 r. przez A. de Lamonthe. Tłómaczył F. K. 2 tomy $1.00

Dwadzieścia Tysięcy Mil Podmorskiej Żeglugi. — Przez Juliusza Verne $1.00

UWAGA: Wszystkie powyższe książki są oprawne w angielskie kolorowe płótno z wyciskanymi tytulikami, złotem i srebrem.

Kara Boża idzie przez Oceany. — Powieść na tle stosunków polskich w Ameryce, napisał Henryk Nagiel. (broszura). 50c

Powinszowania i deklamacye, — ułożył S. Zachajkiewicz 20c

Kancelarya otwarta. — przez Zyg. Przybylskiego 30c

Łakomca. — Komedyjka w jednym akcie przez St Dydyńskiego 15c

W cudzych piórkach. — Fraszka sceniczna w 2 odsłonach, przez St. Dydyńskiego 15c

To Polityka. — Farsa w jednym akcie przez S. Zachajkiewicza. (Myśl z angielskiego). 30c

Na stancyi — Komedya w jednym akcie przez L. Świderskiego 30c

Pan Bonifacy — Farsa w jednym akcie, napisał W. Rapacki. (syn) Cena 30c

Uczony. — Komedyjka w jednym akcie przez St. Dydyńskiego 30c

Na Rusyi.— Komedyjka w jednym akcie przez L. Świderskiego 30c

Książki szkolne.

Elementarz dla szkół ludowych w Ameryce 20c

Pierwsza książka do czytania dla szkół ludowych w Ameryce 25c

Druga książka do czytania 30c

Trzecia książka do czytania 40c

Czwarta książka do czytania 50c

Arytmetyka na podstawie dzieł Stoddard'a, Quackenbos'a, Ray'a jako też Polskich Dzieł Europejskich, opracowana i do użytku parafialnych szkół polskich w Stanach Zjednoczonych zastosowana przez St. Szwajkarta, —

Część pierwsza 30c

Część druga 30c

Mały katechizm, (wydanie Spółki) Cena 15c

Większy katechizm (wydanie Spółki) cena 25c

Zarys Historyi Polskiej (Klarkowskiego) 40c

Przepis musztry z manewrów dla piechoty 50c

CYPR JAKO KOLONIA ŻYDÓW.

Po nieudałej agitacyi barona Hirscha za skierowaniem emigracyi żydowskiej do Palestyny i wreszcie po kompletnem fiasco, jakie spotkało emigracyę żydowską na koloniach argentyńskich, rozpoczęli obecnie żydowscy działacze agitacyę na rzecz wyspy Cypru, należącej do Anghi, a na czele ich stoi niejaki Dawid Tritsh, znany agitator żydowski w Stanach Zjednoczonych. Cypr więc, o pięć godzin drogi oddalony od "Ziemi Swiętej," ma służyć tymczasowo jako forteca do dalszej działalności syonistów.

Propozycya ta została jednomyślnie przyjętą w zasadzie na zebraniu studentów żydowskich z Rosyi w Berlinie, dokąd w celach agitacyjnych przybył umyślnie rzeczony projektodawca.

Projekt ten poparli różni pisarze syonistyczni, a także p. Lion, kandydat filozofii i współpracownik hebrajskiego pisma "Hamelie" w Petersburgu. Pan Sion uzasadnia sprawę osiedlania żydów na Cyprze, narzekając przedewszystkiem na to, że "tysiące i dziesiątki tysięcy" żydów emigruje corocznie w dalekie strony, gdzie się rozpraszają, tracą związek z ogółem żydowskim, są dlań jakby umarli: "Przeciw takiej emigracyi musimy walczyć z całych sił" — twierdził p. L., dodając, że koniecznie starać się należy o kolonizowanie miejscowości w pobliżu Palestyny się znajdujących, że dalej syoniści mieli to zawsze w swym programie, zaliczając najbliższą Syryę do tyrenu żydowskiego.

Lecz w Syryi i Palestynie nic obecnie robić nie można z przyczyny zakazu sułtańskiego. Należy więc pomyśleć o wyspie Cyprze, od r. 1878 pozostającej pod rządem angielskim, którego opieka więcej znaczyć będzie, niż koncesye "jawnie prawne," jakie syoniści usiłują uzyskać w Palestynie.

Wyspa Cypr, po arabsku Kibrys, leży na północno wschodnim krańcu morza Śródziemnego, na południu Azyi Mniejszej, w pobliżu Egiptu i kanału Suezkiego, a naprzeciwko Cylicyi i Syryi. Obejmuje 9 601 kilometrów kw. powierzchni. Mieszkańców liczy 120 tysięcy, przeważnie Greków. W starożytności ludność Cypru wynosiła milion osób.

W r. 117 po narodz. Chrystusa, żydzi, podnosząc bunt przeciw Rzymianom, objęli w posiadanie wyspę Cypr, gdzie tegoż roku wyrżnęli 240 tys. Greków, na Cyprze zamieszkałych. Po zwycięstwie Rzymian wyszło prawo, mocą którego żydowi pod karą śmierci nie wolno było przebywać na Cyprze; kara śmierci groziła żydowi nawet wtedy, gdy znalazł się na wyspie przypadkowo, z powodu, naprzykład rozbicia się okrętu.

W r. 20 przed nar. Chrystusa dzierżawił wyspę król żydowski Herod, który odkrył na Cyprze znaczne kopalnie miedzi. Zdaniem p. Liona, wyraz "Kupfer" (miedź po niemiecku), pochodzi od wyrazu "Cypern." Prócz miedzi słyną wina cypryjskie, które się przechowuje w beczkach smołą wylanych. Cypr jest też ojczyzną kalafiorów. Klimat na Cyprze panuje łagodny i zdrowy. Ważną jednak przeszkodą, o której nie piszą zwolennicy Cypru, są częste trzęsienia ziemi, rujnujące dobytek mieszkańców, groźne dla ich życia. Rolnictwo jest w stanie upadku, bo grunta nie są odpowiednie pod uprawę zboża. Natomiast odznacza się ziemia urodzajnością innych płodów, z których celniejsze są bawełna, owoce i t. d. Są też bujne lasy cedrowe, sosnowe, cyprysowe, dębowe i bukowe. Ziemia wydaje także dużo soli i żelaza.

Ludwik August Fraenke, w dziele swem "Nach Jerusalem," wychwala nadzwyczajnie wyspę cypryjską. A jednak mimo tych zalet Anglia, obecna władczyni Cypru, nie tylko nie ciągnie korzyści z wyspy, lecz owszem, dokłada do niej rok rocznie. Zarząd wyspy kosztuje Anglię o 30 tys. funtów szterlingów drożej, aniżeli wynosi dochód z podatków. Po za tem płaci ona rządowi tureckiemu rocznie 92,476 funtów szter. czyli, że Cypr stanowi dla Anglii własność — wielce kosztowną. Przyczyny tego szukać prawdopodobnie należy w małem zaludnieniu wyspy, która pomieścić może jeszcze trzy ćwierci miliona mieszkańców. Ze strony tedy rządu angielskiego syoniści nie przewidują przeszkody wzaludnieniu Cypru przez żydów.

Pierwszą myśl zaludnienia Cypru przez żydów rzucił podobno były premier angielski, lord Beaconsfield (Disraeli). Pięć lat temu agitował w tym kierunku dr. Natan Birnbaum, w niemiecko żydowskiem czasopiśmie "Judische Volkszeitung." Obecnym przedstawicielem ruchu tego jest wspomniany wyżej David Tritsh. Wylicza on następujące okoliczności sprzyjające natychmiastowej kolonizacyi cypryjskiej:

1). Na Cyprze jest wbród ziemi wolnej, którą nabyć można za bezcen; 2). każda prawie wioska tameczna rządzi się samowolnie, autonomia więc żydów kolonistów jest rzeczą więcej, jak pewną; 3). żydzi tam się nie przejmą obcą kulturą, bo nie ma żadnej; 4). do kolonizacyi na Cyprze przyczynić się będą mogły i "bank narodowy" w Londynie i Towarzystwo "Ica," i francuska "Alliance"; 5). jako poddani angielscy, żydzi będą mogli swobodnie odwiedzać Palestynę itd.

Prócz tych motywów są jeszcze powody natury religijnej, zalecające żydom uważać wyspę Cypr za "ziemię obiecaną," według talmudu bowiem Cypr pod względem "świętości" równy jest Palestynie, "ziemi żydowskiej."

Tak się przedstawia zarys agitacyi cypryjskiej. Skończy się to wszakże na agitacyi tylko, bo trudno będzie żydom żyć tam, gdzie nie ma.... gojów!

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, będzie w tych dniach kolektował w Buffalo i okolicy a później w innych miejscach.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy mają opłacić za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Władysław Dyniewicz

Historya Stanów Zjednoczonych.

Obowiązkiem naszym jest poznać nie tylko dzieje naszej nieszczęśliwej Ojczyzny, ale i kraju, w którym znaleźliśmy przytułek i który stał się drugą naszą, przybraną Ojczyzną. Aby ułatwić poznanie dziejów Stanów Zjednoczonych opracowaliśmy od dawniejszych już lat historyę ich treściwie i doprowadziliśmy ją w ostatnich czasach aż do początku bieżącego roku. Po większych miastach, gdzie istnieją biblioteki publiczne, do których przystęp jest wolnym, powinni Rodacy się postarać u zarządu tychże bibliotek, aby Historya Stanów Zjednoczonych w polskim języku została zaprowadzoną chociaż w kilku tylko egzemplarzach. Istotnie uczyniono już tak w niektórych miastach. Zresztą istnieją biblioteki i biblioteczki polskie po innych mniejszych miastach i miasteczkach; i w tych powinna się znajdować Historya Stanów Zjednoczonych. — Niektórzy Rodzice życzą sobie, aby ich synowie później nie byli tylko prostymi robotnikami, farmerami, i w dalszym wieku dostali się na jakiś urząd. Starając się obecnie o urząd trzeba bezwyjątkowo prawie składać egzamin, a przy egzaminach prawie zawsze jest potrzebną znajomość dziejów tego kraju, a tę łatwo można osiągnąć czytając Historyę Stanów Zjednoczonych w polskim języku a każdy prawie jest w stanie takową nabyć, gdyż cena jej jest stosunkowo nizką

Cena pojedyńczego egzemplarza wynosi tylko 75c.

W lepszej oprawie i ze złoconym tytulikiem $1.00.

Najpożyteczniejszą książką dla każdego Polaka w Ameryce jest POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla łatwego nauczenia się po angielsku, z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać. Wypracował W. Dyniewicz, poprawione i znacznie powiększone a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku. Cena 65c.

Aleksandra Chodźki dokładny

SŁOWNIK POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI,

czerpany z najlepszych źródeł krajowych i obcych; a mianowicie. ze słowników polskich:

Lindego, Mrongoviusa i Ropelewskiego;

z angielskich:

Johnsona, Webstera, Walkera, Fleming-Tibbinsa i innych.

Został wydrukowany w drukarni "Gazety Polskiej."

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami; zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze.

Kosztuje tylko 4 dolary.

Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą Ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język Angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż nie płynnie, łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski;" Cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książk SŁOWNIK POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI, albowiem w tymże Słowniku łatwo znajdzie się co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden który tu w Ameryce chce pozostać, powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użytecznem dla biznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Alex. Chodzko's Complete

DICTIONARY

English-Polish and Polish-English

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles, Containing 924 pages in hard binding. Price only $4.00.

Adress: W. Dyniewicz, Publisher,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

☞Pan F. J. Janiszewski, nasz podróżujący agent i kolektor, bawi obecnie w Toledo, Ohio i okolicy.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polska" idąc do pracy niechaj pozostawią pieniądze w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok, to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁ. DYNIEWICZ

Z Niewoli Tatarskiej.

LATOROSL

ZASZCZEPIONA WE KRWI POLSKIEJ.

OPOWIEŚC LUDOWA

Z CZASU NAPADU TATARÓW NA POLSKĘ W XVII WIEKU

— PRZEZ —

JANKA Z GRZEGORZEWIC.

(Ciąg dalszy.)

Jak to oni z początku nie mogli dobrze zrozumieć mowy rusińskiej Kozaków i tamtejszych chłopów, ale lipek Ibraim, który i polską i ruską mowę znał, uczył ją rozumieć, tłumaczył jej po polsku, wyraz za wyrazem, słowo za słowem, więc nawykła i rozumiała prędko; ale niekiedy udawała, że nie rozumie, to on wtedy aż się pocił, aż dłonią po czole pocierał, aby jej wynaleść sposób wytłumaczenia; często oczy zamykał i przypominał sobie słowo trudne, a ona mu wtedy zakrywała własnemi rękoma te oczy i cisnęła dłoń i kazała zgadywać, kto to zakrywa, czyja to ręka. Ibrahim wtedy mówił: daj, pocałuję, to poznam po smaku. Ona się wyrywała i biegła, on gonił za nią, aż tak się natknęli kiedyś na idącą z winnicy do dworu panią Trzecieską. Ofukęła ich oboje i pogroziła, że napisze do pana komendanta mohylowskiego, aby go wziął do siebie i prosił księdza tamtejszego, aby mu udzielał lekcyi katechizmu. Ibrahin padł jej do nóg i obiecywał, że sam będzie dojeżdżał do Mohylowa i zachodził do księdza Machnickiego na naukę, byle mu wolno było pozostać w Krzyczanówce. Pocziwy ten Ibrahim; on gdyby był w Krzyczanówce, to by nie spotkało ani ją ani panią Trzecieską żadne nieszczęście, żadna przygoda, bo on mężny, odważny i wie jak pobijać nogajców. Hanka to czuje, jak głupią była, kiedy w Baszkowie przy owej o nią z Walkiem bijatyce, wybiegła na wieś i poczęła wołać ludzi na pomoc przeciw lipkom, przeciw Ibrahimowi.

I Hanka poleciała myślą do Baszkowa, a choć wieczór dawno zapadł i żałośny głos muezina nogajskiego wzywał nogajców do modlitwy wieczornej, jej się zdało, że to głos Ibrahimka, który także nieraz wyśpiewywać lubiał pieśni żałośne i takie tęskne, że do samego serca płynęły i chwytały je i ściskały jakimś żalem serdecznym dla śpiewającego, a później miłością dla niego. Ona od czasu jak poznała Ibrahimka, stała się jakąś poważniejszą, brała ją wprawdzie pustota nieraz i wesołość wielka, ale nie była tak swawolną, jak dawniej w Baszkowie. W Baszkowie! Co też tam ludzie robią teraz? To co zawsze. Ot pewno już konople potarte i zaczynają się długie wieczornice ze śpiewami i muzyką, tak jako i dawniej bywało, kiedy zachodził do wsi nieraz Kuba dudziarz z Józwą i wygrywali cudne piosenki to rzewne, to smutne, to wesołe, to skoczne. Hanka kilku znała dudziarzy, ale żaden nie dorównał Kubie, tak on był misterny, tak uczony do grania, a tak lubiący swoje dudy, że i jadł, i spał, i chodził tylko wciąż z niemi. Od pięciu lat on jeden tylko wędrował po całem krotoszyńskiem, wszyscy inni wynieśli się het daleko, nie mieli co robić przy nim, choć on im chleba nie zazdrościł i prędzej co sam zarobił, byłby im oddał i podzielił się ostatkiem z nimi. Taki on dobry, taki. A jak już lubiał wszystkich ludzi Baszkowskich, a zwłaszcza Hankę i Kaśkę, to i trudno wypowiedzieć. Sam nic o tem nie powiedział, ale nigdzie tak długo nie siadywał jak w Baszkowie, a z Hanką wciąż się ino przekomarzał. A jak go w ostatni wtorek zaskoczyli baszkowscy na wagonie pod karczną, kiedy z Józwą grali i śpiewali ową dudziarską. . .

I Hanka zaczęła sobie przypominać ową piosnkę, a wtem na prawdę rozległ się głos dudów i piosnka Kubowa zaczęła do niej dolatywać wyraźnie:

Był tu duda z Golejowa,
Miał gajgi, miał gajgi.
W poniedziałek i we wtorek
Grał zawdy na dudach,
Grał zawdy.

Hanka zaparła oddech w piersi i zaczęła wsłuchiwać się. . . Nic nie słychać. . . milczenie. Schwyciła się oburącz za głowę: żali to był sen czy jaw?. . . Słuchała. . . Ale nie: dudy grały i piosnka wciąż dochodziła do niej; ot przecie nieco dalej, ale słychać jeszcze.

A ja duda i ty duda,
Ej oba my dudzi,
A komu my zagrajemy,

I coraz ciszej, coraz dalej mniej wyraźnie:

Kiej niema nam ludzi,
Ej ludzi.

A ostatnie słowa już ledwo słyszalne, jakieś mgliste, jakby gdzieś zapadły w wodę i we mgle utonęły.

Sen, sen, taki niebieski, taki uroczy, że zdało się jakby na jawie!

I Hanka jak była na kolanach od początku wsłuchana w ową piosnkę senną, tak pozostała, ręce jeno jej się zwolna podniosły, po twarzy jak groch staczać się łzy poczęły, a z ust szept wylatywał:

— Matko Boska, Matko najświętsza, Matko nasza jedyna i pocieszycielko strapionych; żali sen taki może być w życiu...

. . . .

Nazajutrz, ranny śpiew muezina wcześnie rozbudził Hankę jeszcze nie dość oprzytomioną ze snu nocnego i nie mogącą na razie przypomnieć sobie gdzie jest, czy w Bajmakły, czy w Krzyczanówce, lub Baszkowie.

W namiocie nikogo nie było, więc zarzuciła na siebie jakąś szmatę czy chuścinę, odchyliła oponę namiotową i zsunęła się na ziemię; słońce już przesiewało pierwsze swe złotawe promyki na ziemię, świecącą od rosy. Spojrzała Hanka i oczom swoim nie wierzy: o kilkanaście kroków od niej stoi Kuba dudziarz z dudami pod pachą; przetarła jeszcze raz oczy: — dudziarz, żywy dudziarz, on sam; — klasnęła w ręce i krzyknęła:

— Kuba, Kuba miły, ratuj nas, bo my tu w niewo...

Ale słowo zamarło jej na ustach. Kuba ci to był, prawda, ale miał łokcie związane w tył powrozem, jeno ręce o tyle swobodne, że mógł trzymać dudy, ale zato i nogi spętane, a obok niego oficer pan Darowski także skrępowany powrozem; prowadzi go jeden z lipków krzyczanowieckich, a kubę sam Ibrahim, tak, Ibrahim we własnej osobie, zachmurzony, gniewny, sierdzisty jak każdy nogajec, snać się przerzucił, zdrajca, na ich stronę i pomógł pokonać broniących się w Krzyczanówce, albo podstępem pochwycił obu tamtych w jasyr i teraz tu przyprowadził i pogania nahajką i bije nią po plecach Kuby.

Hanka jak chusta zbladła, stała z początku jakby z kamienia wykuta, poczem nogi pod nią zadygotały, osunęła się i upadła na ziemię bez zmysłów.

X

Wyprawa lipków i dudziarza na pomoc.

Owem po bitwie pod Krwawym Brodem wojskiem, które nadciągało spiesznie na pobojowisko z piszczałkami, był oddział lipków rotmistrza Krzeczkowskiego, wracający od strony Bracławia. Rotmistrz zdał sprawę panu Snitce z wyprawy swojej, opowiadając jako dążył do Kozaków Hanenkowych, ale dognany w drodze przez wysłańców, którzy go zarazem powiadomili o napadzie Tatarów na Pobereże nawrócił ku południowemu wschodowi i wszedł pod Czebotarkę w dziesięć godzin po rozbiciu dżuryńskiego czambułu przez kozaków pana Motowidły; natknął się na resztki czambułu jedysańskiego, odebrał trochę łupu i kilku jeńców których dowiedział się o pochodzie pana Motowidły, ku Krutemu i Dniestrowi, tudzież o tem, że jedysańców była tylko kupa, a większość ordy składała się z budżackiej i ona przeważnie brała udział w napadzie na Krzyczanówkę; nawrócił więc jeszcze głębszym sierpem ku Dniestrowi i byłby może na czas pośpieszył wziąć udział w bitwie u Krwawego Brodu, gdyby się był nie zabawił z jedysańcami pod Czebotarką.

W oddziele pan Krzeczkowskiego znajdował się, jak wiadomo, Ibrahim ze swemi dziesięcioma krzyczanowieckimi Czeremisami. Dowiedziawszy się od Kuby o wszystkiem co zaszło w Krzyczanówce i tu podczas bitwy i po bitwie, ryknął jak byk ugodzony rozpalonem żelazem, pomknął na obozowisko tatarskie, obejrzał każde miejsce starannie, spojrzał na trupa sobierajojowego i pobiegł w końcu do pana Snitki, który wydawał rozkazy grzebania poległych i zebrania żywych Tatarów do kupy, aby jednych zabrać sobą, a drugich egzekwować.

— Proszę pokornie pana komendanta o łaskę.

— Tyś lipek z oddziału pana Krzeczkowskiego? Co chcesz?

— Panu Darowskiemu zabrali nogajcy pannę, a mnie moją dziewkę z Krzyczanówki; niech mnie wolno będzie popytać tych, którzy są w naszej niewoli, ażali nie dowiem czego o porwanych.

— A pytaj, jać nie zabraniam; owszem, może się czego więcej dowiesz, niż dotychczas nasi żołnierze, może, wyrozumiesz, czy dużo żywcem naszych jeńców z sobą zabrano na tamtę stronę i czy na Podolu jeszcze nie plądruje jaki czambulik.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NA ZAKŁADY NAUKOWE.

Podobno nigdy w poprzednich latach bogacze amerykańscy nie dali takich olbrzymich sum na różne zakłady naukowe jak właśnie w roku bieżącym. Chociaż są jeszcze trzy miesiące do końca roku, a już dotąd donatywy na zakłady naukowe wynoszą $28,720,617, czyli $15,634 467 więcej jak roku zeszłego. Dwudziestu czterem zakładom zapisano sumy od $100,000 do $15,000,000, a mianowicie:

Pani Leland Stanford na uniwersytet Leland Stanford	$15,000,000
John Simmons na uniwersytet dla kobiet w Bostonie	2,000,000
Henry C. Warren na uniwersytet Harvard	1,000,000
G. W. Clayton na uniwersytet w Denver	1,000,000
P. D. Armour na instytut jego imienia	750,000
M. Somerville na uniwersytet Pennsylvania . .	600,000
E. Austin na uniwersytet Harvard	500,000
L. Bradley na Politechnikę Bradley	500,000
S. Capples na uniwersytet Washington	400,000
J. Schift na uniwersytet Harvard	350,000
Marshall Field i i J. D. Rockefeller na uniwersytet Chicagoski	335,000
E. Tuck na kolegium Dortmouth	300,000
J. D. Rockefeller na uniwersytet Browna	250,000
Karolina L. Macy na kolegium nauczycielskie w New Yorku . . .	200,000
E. Austin na instytut technologii w Massachussets	200,000
R. C. Billings na Instytut Technologii w Massachussetts	150,000
A. C. Marsh na uniwersytet Yale	150,000
A. Carnegie na uniwersytet Pennsylvania . . .	100,000
Nieznajomy ofiarodawca na uniwersytet Wesleyan	100,000
G. R. Berry na uniwersytet dla kobiet w Bostonie	100,000
J. D. Rockefeller na uniwersytet Dennison . . .	100,000
W. K. Vanderbilt na uniwersytet Vanderbilta . .	100,000
Nieznajomy ofiarodawca na uniwersytet Princeton . .	100,000
R. C. Billings na uniwersytet Harvard	100,000

WIELKOLUDY.

Lud olbrzymów odkrył kapitan Welby, który właśnie powrócił z głębokiej Afryki do Kairo. W południowo-zachodnich okolicach Abbisynii żyje szczep wielkoludów, Tirkana, z których każdy mierzy co najmniej siedm stóp wysokości. Włosy tych olbrzymów sięgają aż do bioder i wyglądają jak filc. Tirkanie nie znają złota i drogich kamieni, monetę zastępują u nich perły, sól i sztaby żelaza.

Wszędzie się wtryni.

Biblijny Jonas niemcem był,
To jak dwa a dwa cztery,
W rekina wnętrze skoczył aż,
By zbadać tamte sfery.
Że Niemcem był, pewnik kto to,
Bo wlazł on w brzuch rekini,
A aksojomatemprzecież jest,
Że schwab się wszędzie wtryni.

POSZUKIWANIA.

Michał Kania, pochodzący z Galicyi, wsi Klikowa, powiatu Tarnowskiego, który przybył do Ameryki przed pięciu laty, i przebywał w Inapolis, poszukiwany jest przez swą siostrę. On sam lub ktoby wiedział o miejscu jego pobycie niech mi doniesie pod adres.

MARYANNA KANIA,
Box 31,
Three Rivers, Mass.

39—41

Katarzyna Łakomecka, a z domu Katarzyna Łowińska, licząca lat 27, poszukiwana jest przez swego męża, z którym rozstała się w Poznaniu, cztery lata temu, gdy męża jej zabrano do służby wojskowej. Odjechała ona wtedy z Poznania i nie wiadomo, gdzie się teraz obraca. Oboje pożenili się tu w Ameryce, ale gdy pojechali do Prus, Łakomecki został oddany do wojska, żona jego zaś poszła wtedy na służbę. Ona sama, lub ktoby wiedział o jej miejscu pobytu, niech da wiadomość pod adresem:

Walenty Łakomecki,
Bx 210, Webster, Mass.

39—43

Jan Sobota, pochodzący z Galicyi, ze wsi Monowice pod Oświęcimem, który przebywał w Chicago na James ul. p. n. 1802 i pracował w rzezalniach, poszukiwany jest przez szwagra. Ktoby wiedział o jego pobycie, niech mi da znać pod adresem:

Jan Obstarczyk,
Nampa, Idaho.

Stanisław Turel, rodem z Suchowoli, powiatu Sokolskiego, gubernii Grodzieńskiej w Królestwie Polskiem, który przed czterema laty przebywał w stanie Minnesota na farmach, poszukiwany jest przez swoją siostrę. On sam, lub ktoby o nim wiedział, niech mi da znać pod adresem:

Teofila Turel,
South Superior, Wis.

POTRZEBA dobrego człowieka w każdem mieście i miasteczku do lekkiej roboty. Bardzo dobry zarobek dla sprytnego człowieka. Każdy, który przyśle swój adres, dostanie warunki. Adresować:

KAZMAR, & Co.,
503 Pontiac Bldg., Chicago, Ills.

40—43

Polka, kwalifikowana nauczycielka, oraz organistka, która umie grać na wielkich organach zarówno jak na harmonii i dyryguje chórem na cztery głosy; obecnie poszukuje posady w tym zawodzie.

Interesowane osoby raczą łaskawie po adres udać się do redakcyi "Gazety Polskiej."

40—42

Konsul Austryacki poszukuje teraźniejszego adresu Wiktoryi Dega (z domu Michałek); pochodzącej z Pustków, p. Dębicy, Galicyi. Ona sama lub ktokolwiekbądź o niej wie — raczy donieść do kantoru Polskiego:

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee Ave., Chicago Ill.

☞ Kto przysłał 55 c. na książki z Templeton, Mass?

CHICAGO.

— Architekt miejski Ericson przygotował już wszystkie plany potrzebne do pracy przy obniżaniu tunelów tramwajowych na ulicy La Salle, Washington i Van Buren, stosownie do uchwały legislatury. Według nowych planów, rzeka nad tunelami ma być 26 stóp głęboka, tak aby mogły nią przepływać nawet okręta wojenne. Znaczy to, że dno rzeki pogłębione zostanie od dziewięciu do dziesięciu stóp, dzisiaj bowiem głębokość jej wynosi przeciętnie po szesnaście stóp. Koszta pogłębienia tunelów tylko wynosić będą około półczwarta miliona dolarów, ale spółki tramwajowe pokryją je zapewne do połowy.

— Zarząd naprawy ulic na zeszłotygodniowem swem posiedzeniu przyjął 190 projektów dotyczących naprawy chodników oraz brukowania ulic. Z główniejszych ulic wyłożone zostaną: NorthClark od Center do Fullerton cegłą paloną; Dearborn od Madison do Monroe granitem; Desplaines od Harrison do 12tej cegłą; Dickson od Division do North ave. asfaltem W. Monroe od Paulina do Center ave. asfaltem; North Lawndale ave. od Division do Chicago ave. asfaltem; Fulton ul. od Desplaines do Halsted granitem i ul. Ingraham od Noble do Elston ave. asfaltem. Roboty asfaltowe rozpoczęte zostaną dopiero w przyszłym roku.

— W zeszłym tygodniu zorganizował się w Chicago nowy syndykat p. n. "Woods Motor Vehicle Company", który zamierza tutaj wystawić olbrzymie fabryki motorów. Kapitał tego syndykatu wynosi $10,000,000, a należą doń kapitaliści z New Yorku, Toronto i Montreal w Kanadzie i z Chicago. Syndykat ten wykupił w tych dniach fabryki "Fisher Equipment Co." przy 20ej ulicy, wraz ze wszystkiemi patentami i maszyneryami. Wykupił także wielki gmach p. n. 547 — 551 przy Wabash ave. i urządzi w nim fabrykę motorowych powozów, która będzie jedną z największych w całym świecie. Prace nad urządzeniem tej fabryki już rozpoczęto. Kosztować ona ma przeszło milion dolarów, a odstawiać ma miesięcznie po 145 motorowych powozów. Drugą fabrykę syndykat ten postawi w Toronto w Kanadzie, a inne w New Yorku i Cincinnati. Główne biura spółki znajdować się będą w Chicago.

— Zaprowadzenie nauki języka hiszpańskiego w szkołach publicznych w Chicago uważane jest za jedno z większych "głupstw" jakie popełniła nasza rada szkolna, nie dla tego iżby znajomość języka hiszpańskiego była bez wartości, ale z powodów niemniej słusznych. Powodem, który nasunął radzie szkolnej nieszczęśliwą myśl zaprowadzenia nauki języka hiszpańskiego w szkołach publicznych jest to, że obecnie do Stanów Zjednoczonych należy ludność mówiąca po hiszpańsku, a nadto fakt, że wzrost handlu naszego z Meksykiem, Południową i środkową Ameryką wymaga poniekąd znajomości tego języka, w handlu zwłaszcza. Ale czy dzieci studyujące ten język w szkołach publicznych nauczą się go tak, aby go mogły używać w piśmie i mowie. Z doświadczenia wiemy, że nie. Uczniowie uczący się hiszpańskiego języka w szkołach publicznych zapamiętają może odmiany czasowników, deklinacye i formy gramatyczne. Mogą nawet zapamiętać na czas dłuższy parę zdań, ale to wszystko. Mówić językiem kastylskim nie będą, a tem mniej rozumieć tych, którzyby do nich tym językiem przemawiali. Wkrótce po opuszczeniu szkoły zapomną uczniowie co nauczyli się po hiszpańsku, tak jak zapominają język niemiecki lub francuzki. Uczenie się więc języka hiszpańskiego w szkołach publicznych uważać należy za stratę czasu, bo lekcye kilkagodzinne w tygodniu bynajmniej nie wystarczą tam, gdzie konieczną by była ustawiczna konwersacya w tym języku.

— Na wzór szkolnych kas oszczędnościowych we Francyi, zaprowadzono taki sam system oszczędności w chicagoskich szkołach publicznych, a celem tego jest wpajać w młode pokolenia piękny i pożyteczny przymiot samopomocy oraz obrzydzenia im rozrzutności. W szkołach publicznych chicagoskich nie jest to jednak nowość, od dwóch lat bowiem system ten był "na próbę" niejako zaprowadzony w kilku dzielnicach, odkąd jednakże wykazało się, jak zbawiennym on jest, jak wiele on wpływa na umoralnienie dziatwy szkolnej, kasy takie zaprowadzono tego roku w stu kilkudziesięciu szkołach publicznych. Od dnia rozpoczęcia szkoły upłynął ledwo miesiąc, a już w szkolnej kasie oszczędności znajduje się 9 tysięcy dolarów, złożonych tamże ze składek centowych, które z końcem roku szkolnego lub też przy innej okoliczności użyte być mogą na różne cele dobre. Użyteczność tego systemu oszczędności jest niezaprzeczona i wartoby go polecić rozwadze zarządów naszych szkół polskich.

— W domu pod numerem 4707 State ul. zaczadziły się gazem trzy osoby: pani K. Jungles, jej 14 letni syn John i F. Teidt, handlarz na kolei Atchison, Topeka i Santa Fe. Osób tych nie widziano przedwczoraj cały dzień. Dopiero J. W. Kołoski, mieszkający o piętro wyżej w tym samym domu, powróciwszy do domu, poczuł w sieni zapach gazu, a przewidując nieszczęście, zawiadomił policyę. Gdy wyważono drzwi do mieszkania pani Jungles, znaleziono wszystkie trzy osoby bez życia.

— Prezydent zarządu szkół publicznych, Graham H. Harris, zażądał od rady miejskiej, aby uchwaliła wydatek 4 milionów dolarów na budowę dwudziestu pięciu nowych szkół publicznych, które w 1901 roku mają być gotowe.

— John C. Hayes, z p. n. 4552 Champlain ave., ktory przed trzema laty wyjechał do Klondike szukać szczęścia, powrócił onegdaj do Chicago jako prezydent kompanii pewnej kopalni złota i jako właściciel gruntu złotodajnego. Z licznych poszukiwaczy chicagoskich jest on bodaj pierwszym, który doszedł w Klondike do wielkiego majątku. Wyjeżdżając miał tylko $200, a dzisiaj powrócił z $75,000 w kieszeni i jako właściciel pola złotodajnego, które sprzedaje syndykatowi za $300,000.

Ostatnie Wiadomości.

SANTIAGO DE CUBA, 4 października.—Jenerałowie Miro i Sanchez, przywódcy powstańców grożą wywołaniem rewolucyi, jeżeli Amerykanie wyspy nie opuszczą. Amerykańscy żołnierze przewidują rychłe zaburzenia.

PARYZ, 4 października.—Decyzya w sprawie zatargu o granicę Wenezueli, zapadła na korzyść Anglii. Terytoryum, które Anglia odbiera, wynosi 60,000 mil kwadrat.

Ceny Targowe.

Chicago, 6 Października 1899.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	—74
" No. 3 "	71½—74
Latowa No. 3	64—72
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	31½—32
No. 2 żółta	31½—31⅝
Owies, buszel	
No. 3 biały	24½—25½
No. 4. biały	23½—24½
Żyto, buszel	
No. 2.	—75¾
Jęczmień	39—45
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.18
Tymotka	2.57
Koniczyna	8.75
Słoma	
Żytnia	6.50—7.00
Owsiana	4.25—5.00
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	11.50—12.00
No. 1	10.?0—11 00
No. 2	9.50—10.00
No. 3	7.50—9.00
Choice prairie	9.0—9.50
No. 1	7.50—8.50
No. 2	5.50—6.00
No. 3	4.75—5.00
No. 4	4.00—4.50
Ospa	10.25
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.55—3.65
Spring patents	3.60—3.70
Piekarska, worek 196 ft.	2.40—2 60
Żytnia miech	2.50—2.80
Jarzyny:	
Selery pudło	40—50
Cebula 70 funtów	35—40
Ogórki, tuzin	30—40
Kapusta nowa	1.25—1.50
Sałata, case	15—20
Pomidory buszel	25—40
Kartofle buszel.	
Rose	25—27
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.30—1.32
Medium	1.23—1.25
Brown Swedish	1.25—1.50
Owoce:	
Cytryny, pudło	5.00—6.00
Agrest	80—90
Jabłka, Beczka	2.00—2.50
Wiśnie	1.00—1.20
Banany	1.25—2.00
Poziomki, case	60—1.00
Jeżyny	65—75
Winogrona 8 ft.	14—15
Śliwki	1.00—2.00
Kalifornijskie	1.00—1.50
Maliny	60—70
Melony, ¼ buszela	15—20
Drób żywy:	
Kury funt	—8
Kaczki	7½—8
Gęsi tuzin	6.00—6.50
Masło:	
Creamery, funt.	—22½
Dairy	—20
Packing	—14
Łój, funt	—4½
Jaja, tuzin	16—16½
Ser: Young America	11—11½
Twins	11—11½
Brick	10¾—11
Szwajcarski	11½—12
Limburger	10½—10¾
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8¾—9
Dobra	8 8½
Zwyczajna	7—7½
Wieprzowina,	8.15—8.30
Smalec,	5.00—5.02½
Żeberka,	4.50—4.80
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	—10
No. 2, " "	—9
Cielęce No. 1	—12
" No. 2	—10½
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1,750 funtów	6.60—7.00
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	5.90—6.50
Dobre	5.30—5.80
Zwyczajne	4.75—5.25
Texaskie byki	4.20—4 90
Dobre krowy	2.90—3.60
Cielęta	3.75—5.00
Swinie, 245 funtów:	
Wyborne	4.60—4.70
Zwyczajne	4.40—4 60
Asortowane, 110 do 200 funtów	4.80—4.95
Biedne	2.50—4.20
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.15—4.40
Roczniaki	4.25—4.60
Jagnięta zwyczajne	3.65—4.20
Wyborne jagnięta	4.85—5.75
Ryby:	
Black Bass funt.	9½—10
Szczupaki	—6½
Pickerel	5—5½
Okunie	2½—3
Bullheads	—5
Pstrągi	16—18

Whisky — finished goods on the basis of $1.26 for finished goods.

Obchód i Drugi Wielki Koncert!

na uczczenie 50-letniej rocznicy
FRYDERYKA CHOPINA
w Niedziele 22 Października 1899,
w Hali św. Trójcy.

Wstępne (od osoby)	50c
Galerya " "	25c
Miejsce rezerwowe	$1.00

Początek o godz. 7:30 wieczorem.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Fryderyka Chopina, naszego nieśmiertelnego mistrza, rodaka i króla muzyków, odbędzie się w rocznicę jego śmierci dnia 17 go Października 1899 w kościele św. Trójcy w Chicago z wielką uroczystością.

Program tego żałobnego nabożeństwa, również obchodu i koncertu, będzie się składał z sztuk F. Chopina i Requiem Mozarta, którego Chopin sobie życzył, áby było odśpiewanem na jego pogrzebie.

Niżej podpisany podaje do ogólnej wiadomości, że ludzie cierpiący na chorobę św. Walentego niechaj się do niego zgłoszą a on ich z choroby wyleczy. Proszę opisać chorobę i załączyć na odpowiedź znaczek pocztowy.

WINCENTY SZOSDA,
921 Elm street,
Wilmington, Del.

Oct. 27 99

POSZUKUJĘ farmy w polskiej kolonii w stanie West Virginia, Ohio lub Michigan.

Mam ochotę z wiosną wyjechać na farmę, w okolicy, gdzie mieszkają Polacy. Farma musi być w cenie od $1,000 do $1,200.

Wdzięczny będę temu, kto mi wskaże dobre miejsce.

HENRYK JANCZAK,
338 12th Ave., Room 25
Lorain, Ohio.

Ś. p. ks. M. MOŻEJEWSKI

W Two Rivers, Wis, d. 23 b. m. umarł proboszcz parafii polskiej Najśw. Serca Jezusa, ś. p. ks. M. Możejewski, w 72 roku życia.

Był to gorliwy misyonarz i gorliwy patryota; odznaczał się i wymową i uczonością i dzieła jego, w Europie wydane, bardzo są cenione. Pełnił prace misyjne i w Stanach Zjednoczonych i w Południowej i Środkowej Ameryce, a przez dwa lata misyonarzem był w Argentynie. Parafią w Two Rivers, Wis., objął przed rokiem.

Niech odpoczywa w pokoju!

"ZIARNO",
organ Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce

na miesiąc wrzesień zawiera: "O naszych przyszłych śpiewakach" art. wstępny; Protokół V z posiedzenia Zarządu Z. S. P. w A.; z teki redaktorskiej; Kronikę i ogłoszenia.

Dołączony nadto jest do tego numeru solowy śpiew "Lecą liście z drzewa" z nutami na fortepian.

Adres redakcyi "Ziarna":

ANTONI MAŁŁEK,
552 Noble str., Chicago, Ill.

Szanowną Polską Publiczność zaprasza się na

Wielki Bal,

urządzony staraniem komitetu obrony policyanta

Bagińskiego.

Bal ten odbędzie się w Niedzielę, **dnia 8 Października,** w Hali Pułaskiego.

Dochód z tego balu przeznaczony jest na koszta procesu.

Spodziewamy się, że Szan. Rodacy zgromadzą się jak najliczniej i dopomogą nieszczęśliwemu rodakowi.